



50 lat zesłania str. 5
 Szkoła w Rutkach Zaborowie str. 6
 Okaz roku 1996: najlepsi str. 10
 Obrona okulistów str. 12



KONTAKTY

7 (850)

16 LUTEGO 1997

CENA 1,20 zł

KATARZYNA MAY

Nieszcześliwy splot

— Czy mamusia w niebie jest z trumną, czy bez niej? Patrę do góry i nie widzę mamusi. Chcę iść do niej. Tatusiu, kiedy ja umrę, kiedy ja do nieba do niej pójdę? — dopytuje się Daniel.

Daniel ma cztery lata. Nie może zrozumieć, że nagle nie ma obok niego mamusi. Była zawsze. I była babcia. Najpierw opuściła go mama, a równy miesiąc później babcia. Stratę przeżył tak bardzo, że prawie przestał mówić.

str. 7



Carrington zyskuje dziesięciokrotne przebicie za Uralem. W Polsce wart około dwustu dolarów, w Irkucku już dwa tysiące.

— To się nazywa interes. Ale zysk zbiera ruska mafia. Żadna płotka, drobny handlarz — mówi twórca carringtona, czyli właściciel warsztatu tapicerskiego.

Carrington i tulipan to najbardziej poszukiwane przez klientów ze Wschodu wzory kompletów wypoczynkowych. Carringtonowskie fotele zakończone są owalnie, tulipany w kształcie trzech płatków. Zestaw składa się z wersalki, dwóch foteli i dwóch puf. Wersalka może być „wyjeżdżana” — droższa lub rozkładana — tańsza. Są również kanapy narożne.

Jeszcze niedawno za carringtona trzeba było zapłacić 230 dolarów. Kupiec z Moskwy, Wilna, Smoleńska brał, ile mógł na przyczepę i do łady czy moskwicki, dziękując, że udało mu się kupić.

Teraz ten sam komplet mebli kosztuje tylko 195 dolarów, a „Ruski wybrzydza”.

Carrington z tulipanem

str. 4

HANNA GRONOSTAJSKA

Grzeszny seks po łomżyńsku

— Ile kosztuje godzina z dziewczyną?

— Półtora miliona.

— Co będę miał za te pieniądze?

— Pełny zakres usług: seks normalny, francuski, bez analnego.

— A jak francuski bez prezerwatywy?

— To już trzeba dogadać się z dziewczyną.

— Szukam blondynki.

— Jest. Drobna Rosjanka.

— Wolę Polkę.

— Będzie czekała za godzinę.

str. 8-9



W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Gabriela Szczęsna o napadzie na własną babcię w...
Dniu Babci • Maria Tocka o proteście radnych
przeciwko innowiercom i pornografii.

Ponadto: powrót po 50 latach zesłania (2), twórczość
niepełnosprawnych, przestraszony Wenderlich.

ŁŁOŚĆ ZACHOROWAŃ NA GRYPĘ w województwie zmniejszała się w drugim tygodniu ferii szkolnych, zwłaszcza wśród dzieci, choć i tak przychodnie lekarskie notowały spory ruch. Według służb sanitarno-epidemiologicznych decydujące dla wygasania choroby bądź jej rozprzestrzeniania będą pierwsze dni po wznowieniu zajęć w szkołach.

PROTESTUJĄCY OD DWÓCH MIESIĘCY LEKARZE ZAPOWIA-DAJĄ kolejne działania skierowane w rozbudowaną administrację służby zdrowia. M.in. od 3 marca zamierzają zaprzestać wydawania aktów zgonu. Rozmowy o postulatach środowiska na szczęblu rządowym zablokował na razie brak zgody wszystkich związków zawodowych na wynegocjonowanie zbiorowego układu pracy dla lekarzy, który nie kolidowałby z systemami płac innych grup zawodowych, pracujących w ochronie zdrowia.

REKORDOWO DUŻE ZAINTE-RESOWANIE wykazali w ubiegłym roku łomżyńscy rolnicy modernizacją i przekształcaniem gospodarstw. Do Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Szepietowie trafiło prawie 6,7 tysiąca planów przedsięwzięć, których autorzy dzięki opinii ODR mogli ubiegać się o dotacje i preferencyjne kredyty w różnych agencjach i fundacjach. Ponad tysiąc wniosków dotyczyło kompleksowego przekształcenia gospodarstwa na produkcję mleka w ramach specjalnego programu realizowanego w województwie od kilku lat.

26 SAMORZĄDÓW SKORZY-STAŁO w ubiegłym roku z zewnętrznej pomocy (resortowej lub fundacji i agencji) przy budowie sieci wodociągowej i kanalizacyjnej. Na „przerobione” w tej dziedzinie 9 milionów złotych, pozyskane dotacje wyniosły 2,6 miliona.

TRZECIE MIEJSCE W KRAJU zajmuje województwo pod względem pogłowia bydła, którego jest 285,1 tys. sztuk. Obsada bydła na 100 hektarów użytków rolnych (63,8 sztuk) przy średniej krajowej (43,2) daje Łomżyńskiemu drugą lokatę w Polsce. Wskaźniki dotyczące hodowli trzody chlewnej są na poziomie średnich krajowych.

25 ADWOKATÓW ZRZESZO-NYCH w Okręgowej Radzie Adwokackiej w Białymstoku, praktykuje w województwie. W Łomży pracuje 9 adwokatów, w Zambrowie — 7, Wysokiem Mazowieckiem — 6 i Grajewie — 3.

UMOCNIENIE SEKTORA PRY-WATNEGO przyniósł ubiegły rok w gospodarce województwa. Jego udział w wartości sprzedaży wyrobów i usług wzrósł z 61 do 67 proc. Szczególny wzrost przychodów zanotowały jednostki z branży spożywczej oraz produkujące dla budownictwa elementy z tworzyw sztucznych.

WNIOSEK O ZAKWALIFIKO-WANIE DO „SZYBKIEJ SPRZE-

DAŻY” Rejonowego Przedsiębiorstwa Melioracyjnego w Łomży złożył wojewoda w białostockiej Delegaturze Ministerstwa Skarbu. RPM zatrudnia 140 osób, od połowy ubiegłego roku działa pod zarządem komisarycznym. Po kilku latach gospodarowania ze stratami w 1996 roku osiągnęło zyski.

KONTROLĘ PRZEBIEGU PRAC PRZY BUDOWIE NOWEGO ŁOM-ŻYŃSKIEGO MOSTU przeprowadzili w Płocku przedstawiciele wojewody. Realizujące inwestycję przedsiębiorstwo musiało do pracy wynająć duże hale stoczni rzecznej. Z 520 ton stalowych kratownic wykonanych zostało już 350 ton. Cała konstrukcja przywieziona zostanie do Łomży w maju. Z planów finansowych i technicznych wynika, że w tym roku zmontowana zostanie stalowa część mostu i rozpocznie się wylewanie pasa jezdni.

PRAWIE 10 MILIONÓW PASA-ŻERÓW PRZEWIOZŁY w ubiegłym roku firmy transportowe w województwie (bez komunikacji miejskiej), czyli o 10 proc. mniej niż w 1995 roku.

PRAWIE 70 TYSIĘCY DZIEW-CZĄT I CHŁOPCÓW POBIERA W WOJEWÓDZTWIE NAUKĘ w różnych typach szkół. Najwięcej uczniów jest w szkołach podstawowych — prawie 51,4 tysiąca (nieco mniej niż w poprzednim roku szkolnym), w liceach ogólnokształcących 4,7 tys. (wzrost o 2,5 proc.) i 13,2 tys. w placówkach zawodowych (więcej o 2,1 proc.) Statystyka nie obejmuje szkół dla młodzieży pracującej. Wychowaniem przedszkolnym objętych jest 8,5 tys. dzieci.

FIRMA GASPOL ROZPOCZĘ-ŁA ROZMOWY z Miejskim Przedsiębiorstwem Komunikacji w Łomży na temat możliwości zastosowania gazu płynnego jako paliwa dla autobusów. MPK, powołując się na doświadczenia firm komunikacyjnych m.in. w Berlinie, na razie sceptycznie przyjmuje pomysł, który ma jednak niebagatelne walory ekologiczne. Z tego powodu wojewoda zaoferował wsparcie przedsięwzięcia przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska.

ŚWIATOWY DZIEŃ OBSZA-RÓW WODNO-BŁOTNYCH obchodzony jest na początku lutego. Wśród 900 obszarów o takim charakterze, wymienionych w międzynarodowych konwencjach ochronnych, w Polsce jest 8. Jeden z najcenniejszych i najciekawszych to Biebrzański Park Narodowy. Ekolodzy z okazji święta przypominają, że bagna biebrzańskie są poważnie zagrożone: zarastają krzewami i drzewami, które wypierają naturalną bagienną roślinność. Siedliska traci w ten sposób wiele unikalnych gatunków ptaków.

PAKT O NIEAGRESJI zawarły Akcja Wyborcza „Solidarność” i Ruch Odbudowy Polski z rejonu Wysokiego Mazowieckiego. Umowa o współpracy przy obsa-

dzaniu komisji wyborczych i decyzja o dalszych konsultacjach w sprawie wspólnego kandydata do Senatu może zostać rozszerzona na całe województwo. Oba prawicowe ugrupowania mają w tej części Ziemi Łomżyńskiej dużo zwolenników i chcą uniknąć konfrontacyjnego charakteru kampanii wyborczej.

WNIOSEK O HONOROWE OBYWATELSTWO ŁOMŻY dla znanego na świecie malarza Jana Dobkowskiego złożył w Urzędzie Miejskim poseł Mieczysław Czerniawski. Urodzony w 1942 roku w Łomży artysta osiągnął na Zachodzie pozycję dawno nie notowaną przez polskich twórców.

„ŁOMŻYŃSKI INFORMATOR KULTURALNY 97” wydał Regionalny Ośrodek Kultury w Łomży. Publikacja w formie kalendarza przedstawia program imprez kulturalnych, organizowanych przez instytucje wojewódzkie i samorządowe. Zawiera ponadto informacje, dotyczące instytucji kulturalnych, związanych z turystyką, wykaz nieprofesjonalnych twórców z niektórych dziedzin, a nawet rozkład jazdy autobusów z dworca PKS w Łomży.

„MIŁE MIĄSTO. Wilno w grafice dwudziestolecia międzywojennego” to tytuł nowej wystawy otwartej w Muzeum Okręgowym w Łomży. Ekspozycja przygotowana została we współpracy z Uniwersyteciem Mikołaja Kopernika w Toruniu.

WYSTAWĘ MALARSTWA JE-RZEGO JASIŃSKIEGO, absolwenta warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, od 19 lutego zaprezentuje Galeria Sztuki Współczesnej Muzeum Okręgowego w Łomży.

ZNAKI
CZASU

• W Polsce choruje na schizofrenię 300 tys. osób, leczeni objęty jest co trzeci pacjent.

• Z 2 mln polskich gospodarstw rolnych tylko ok. 400 chronią jakiejkolwiek polisy browolne. Nie ma w kraju rolnictwa zajmującego się ubezpieczeniami gospodarskimi. Sytuację tę chce wykorzystać „Agropolisa”, która specjalizować się w ubezpieczeniach dla rolnictwa.

• Wskutek kontroli przeprowadzonych w ubiegłym roku pociągów NIK odzyskano dla budżetu mln zł, poinformował prezes Janusz Wojciechowski.

• Przeciętne wynagrodzenie godzinę pracy w Polsce wynosi w ub. roku równowartość ok. 10 USD; w Niemczech — 16 USD, Francji — 9,4 USD, w USA — 12 USD. „Socjalne” obciążenie płac w Polsce sięga 50 proc. i jest prawdopodobnie najwyższe w świecie.

• Największą wadą budżetu na 1997 rok jest to, że nie udało się nim przeznaczyć znacznie większych środków na finansowanie nauki, uważa premier Włodzisław Cimoszewicz.

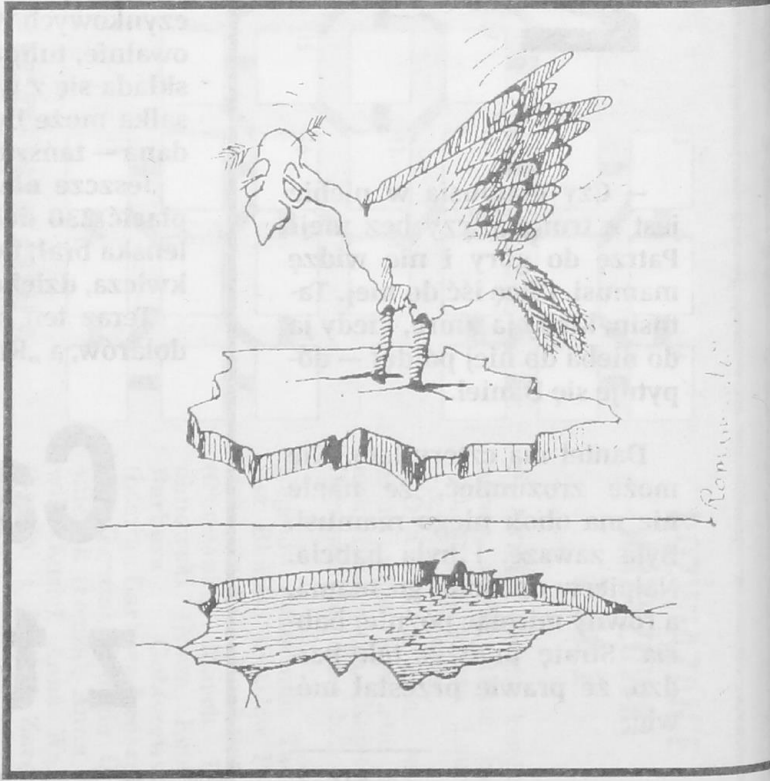
• Fiskus zakłada, że polscy ośmioklasistow i maturzyści oraz co dziesiąty licealista bierze korepetycje. Służby skarbowe stanowią zacząć egzekwować datki za korepetycje.

ROCZNICA AK

14 lutego 1997 roku upływa 55 lat od przemianowania Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową. W historycznym rozwoju formacja przeszła ewolucję od Służby Zwycięstwu Polski, organizacji polityczno-militarnej, poprzez utworzony na jej bazie Związek Walki Zbrojnej, będący już strukturą typowo militarną do w pełni zorganizowanego wojska państwowego, jakim stała się ostatecznie.

27 września 1939 roku gen. dywizji Juliusz Rómmel podpisał klauzulę dla działania SZP dokument: „Dane mi przez Naczelnego Wodza na porozumieniu z Rządem pełnomocnictwo dowodzenia w wojnie z naziemcami na całym obszarze Państwa przekazuję gen. bryg. Michałowi Tokarzewskiemu-Karaszewiczowi z zadaniem prowadzenia dalszej walki o utrzymanie niepodległości i całości granic”.

Od października 1941 roku ZWZ, a następnie AK było określane dekretem prezydenta RP jako Siły Zbrojne w Kraju. Komendant główny ZWZ, a następnie dowódca AK podlegał Rządowi w Londynie i nacelowi wodzowi.



KONTAKTY

SZTURM PO AKCJE
„PŁYT”

Z niezwykłym zainteresowaniem przyjęli drobni i wielcy inwestorzy zapisy na akcje Zakładów Płyt Wiórowych w Grajewie; pierwsi zamówili 400 tysięcy akcji przy limicie 90 tys., a drudzy 5 milionów mając do podziału 500 tys. Promując do podziału przewiduje w takiej sytuacji proporcjonalne ograniczenie możliwości zakupu akcji przez małych inwestorów, a wśród dużych pierwszeństwo będą mieli biorący udział w budowaniu „księgi popytu”. Na giełdzie akcje ZPW mają się pojawić na początku kwietnia.

Pełnomocników do spraw przeciwdziałania patologiom zatrudniają urzędy miast i gmin zgodnie z wymogami ustawowymi. W Łomży stanowisko takie objął Jarosław Łebkowski, absolwent Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej w Warszawie, były policjant. Za najpoważniejsze problemy miasta w sferze patologii nowy pełnomocnik uznaje przestępczość nieletnich oraz alkoholizm.

KŁODA POD NOGI PATOLOGII

OSTRY JĘZYK
W SĄDZIE

Przed Sądem Wojewódzkim w Łomży rozpoczął się nietypowy proces o ochronę dóbr osobistych. Pozywanymi są pracownicy Kuratorium Oświaty Halina Kozikowska i wicekurator Czesław Jabłoński, a pozwanym Stanisław Bojaruniec, były dyrektor Szkoły Podstawowej w Szczepankowie. W październiku ubiegłego roku w wypowiedzi dla „Kontaktów” bardzo krytycznie ocenił pracę i kompetencje przedstawicieli Kuratorium. W pierwszych wyjaśnieniach Stanisław Bojaruniec stwierdził, że nie miał na myśli tych konkretnych pracowników Kuratorium, ale działalność władz oświatowych w ogóle.

POCZĄTEK ZE
WSPARCIEM

Inkubator przedsiębiorczości, czyli miejsce, w którym początkujący biznesmen będzie mógł prowadzić firmę, mieć dostęp do urządzeń telekomunikacyjnych oraz uzyskać porady prawne i finansowe, zamierzają stworzyć władze Łomży. Najkonkretniejszą ofertę przedstawiła Agencja Rozwoju Ziemi Łomżyńskiej, która chciałaby pawilony inkubatora zlokalizować na administrowanym przez siebie terenie targowym przy ul. Nowogrodzkiej. Ideą zainteresowało się również Centrum Wspierania Przedsiębiorczości przy Wojewódzkim Urzędzie Pracy.

GIEŁDA ZAWODÓW W WYSOKIM MAZOWIECKIEM

Rejonowy Urząd Pracy i Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Wysokim Mazowieckiem organizują giełdę zawodów: 19 lutego (godz. 10.00-15.00) i 20 lutego (godz. 9.00-14.30) w Miejskim Ośrodku Kultury.

WYTNIEMY LASY?

Lawinę wniosków o zgodę na wycinkę drzew spowodowały w Wydziale Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego terminy wejścia w życie nowelizacji ustawy o lasach. Napisali do Wydziału praktycznie wszyscy prywatni właściciele terenów leśnych z drzewami starszymi niż 40 lat. Od tego wieku skokowo zaczyna rosnąć podatek, który właściciel musi zapłacić za las. Ustawowe regulacje już kilkakrotnie doprowadziły w województwie do masowej i rabunkowej wycinki prywatnych lasów.

ZAPROSILI NAS...

- Dyrektor Muzeum Okręgowego w Łomży — na otwarcie wystawy „Miłe miasto. Wilno w grafice dwudziestolecia międzywojennego”.
- Galeria Sztuki Współczesnej Muzeum Okręgowego w Łomży — na otwarcie wystawy malarstwa Jerzego Jasińskiego.
- Rejonowy Urząd Pracy i Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Wysokim Mazowieckiem — na giełdę zawodów.
- Agencja Rozwoju Ziemi Łomżyńskiej — na seminarium poświęcone rocznym rozliczeniom podatku dochodowego od osób fizycznych i zmianom w ustawie o podatku.

Dziękujemy.

PRZEWODNIK
PO PARKU

„W krainie Biebrzy. Przewodnik po Biebrzańskim Parku Narodowym” Stefana Maciejewskiego to tytuł publikacji wydanej przez suwalską „Hańczę”, poświęconej temu niezwykłemu miejscu Łomżyńskiego. Przewodnik sfinansowany przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej przedstawia między innymi fizjografię pradoliny Biebrzy, charakterystykę przyrody, historię tych stron, trasy piesze, kajakowe i krajobrazowe trasy samochodowe. Starannie wydana publikacja ilustrowana jest kolorowymi zdjęciami, wykonanymi między innymi przez Wiktora Wołkowskiego, znanego artystę fotografika z Supraśla.

ŚMIERĆ I WIĘZIENIE

Na 6 lat pozbawienia wolności (wyrok nieprawomocny) skazał Sąd Rejonowy w Łomży kierowcę cysterny mleczarskiej, który pod koniec ubiegłego roku spowodował na trasie Łomża — Śniadowo wypadek, powodując śmierć dwojga młodych ludzi, wracających z wakacji na Mazurach. Kierowca, u którego badanie alkomatem wykazało 3,57 promila alkoholu we krwi, jadąc w kierunku Łomży nie zachował należytej ostrożności i uderzył w jadącego przed ciężarówką poloneza. Wóz zepchnięty został na przeciwny pas ruchu i wpadł na niego motocykl yamaha z dwojgiem podróżujących mieszkańców Lublina, którzy zginęli na miejscu. Zdarzenie na tej ruchliwej trasie mogło zakończyć się jeszcze tragiczniej, bo sprawca wypadku wioził w kabinie ciężarówki swego 10-letniego syna.

KURS DLA
ÓSMOKLASISTÓW

Liceum Ogólnokształcące im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Łomży (jedyna społeczna szkoła średnia w województwie) co roku wzbogaca program nauczania, poszerzając tym samym możliwości przyszłych absolwentów. Oprócz klas o profilu biologiczno-chemicznym, matematyczno-fizycznym oraz humanistycznym, ośmioklasiści mogą zdecydować się na naukę w klasie językowej. Rozszerzony program języków obcych obejmuje: w klasach I i II — 6 godzin angielskiego w tygodniu, w klasach III i IV — 8 godzin i przygotowuje na poziomie egzaminu First Certificate. Ponadto uczniowie klasy językowej równolegle uczą się będą niemieckiego (3 godziny w tygodniu). Dla ośmioklasistów, którzy chcieliby trafić do klasy o profilu językowym, Liceum organizuje specjalne zajęcia przygotowawcze. Poprowadzi je przyszły opiekun klasy, a ich celem jest przygotowanie do testu z angielskiego, który (oprócz matematyki i polskiego) będzie obowiązywał podczas egzaminu wstępnego (1-2 maja) do klasy językowej w Liceum.

Zapisy na zajęcia: do 24 lutego. Szczegółowe informacje: LO, Łomża, ul. Sadowa 12, tel. 16-36-57.

W GRAJEWIE ODU CZĄ
PALIĆ

Skuteczną metodę prowadzącą do zerwania z nałogiem palenia papierosów można poznać na bezpłatnym kursie odwykowym. Zajęcia odbywać się będą w dniach 16-21 lutego, o godz. 17.30 w świetlicy w Szkole Podstawowej nr 1 w Grajewie.

NAREW W LIKWIDACJI I ROZRUCHU

Decyzję o rozpoczęciu likwidacji „Narwi” podejmie niebawem Ministerstwo Skarbu. Procedurze likwidacji poddana będzie ta część przedsiębiorstwa, która nie weszła do utworzonej w ubiegłym roku spółki Łomżyńska Bawełna „Narew”. Likwidator będzie się starał regulować należności „Narwi” wobec wierzycieli, sprzedając grunty i obiekty.

Nieruchomości warte 560 tysięcy złotych władze Łomży uznały za zbyt skromną rekompensatę za dług w wysokości przeszło 1,8 miliona złotych i nie przyjęły propozycji zarządcy komisarycznego Łomżyńskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Narew”. Miasto zgodziło się wprowadzić na spłacenie długów przez przedsiębiorstwo obiektami i gruntami, ale wobec niewystarczającej oferty negocjacje będą kontynuowane. Władze Łomży wstępnie deklarują zgodę, aby „Narew” sprzedała zbędne nieruchomości i dokonała spłaty w gotówce.

PLAN DLA FLORY
I FAUNY

Opracowywany jest plan ochrony Łomżyńskiego Parku Krajobrazowego Doliny Narwi, obejmujący także jego otulinę, określający zasady gospodarki zarówno pod względem przyrodniczym, jak i gospodarczego wykorzystania tego terenu. Sporządzenie planu jest obowiązkiem wynikającym z Ustawy o ochronie przyrody. Jego ustalenia, po zatwierdzeniu przez wojewodę, są wprowadzane do miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego. Plan ochrony tych szczególnych miejsc natury może uwzględniać między innymi ochronę walorów przyrody nieożywionej i gleb; zasobów i ekosystemów wodnych; urządzania lasu; ochronę lądowych ekosystemów nieleśnych (torfowiskowych, łąkowych itp.); ochronę flory i fauny; środowiska (przed zanieczyszczeniem powietrza, wody, gleby, przed degradacją powierzchni ziemi, hałasem); ochronę walorów rekreacyjnych, kulturowych i krajobrazowych; własność i użytkowanie terenu; zagospodarowanie przestrzenne; program działalności edukacyjnej parku. O ostatecznym kształcie planu decydują potrzeby indywidualne, zwłaszcza że jego przygotowanie jest bardzo kosztowne. W przypadku Łomżyńskiego Parku Krajobrazowego Doliny Narwi opracowanie obejmie to, co najpilniejsze: ochronę flory i fauny ze względu na wartość przyrodniczą i kulturową tego miejsca oraz zagospodarowanie przestrzenne.

CZEKANIE NA TELEFON

Deklaracje finansowe samorządów były głównymi argumentami, jakich używał wojewoda Mieczysław Bagiński w rozmowach z pełnomocnikiem rządu do spraw telefonizacji wsi Markiem Sawickim i szefostwem Telekomunikacji Polskiej, aby przekonać firmę do przyspieszenia inwestycji telefonicznych w rejonie Grajewa. Na przykład gmina Wąsosz przygotowała w budżecie 120 tysięcy złotych, a Radziłów 150 tys. na ten cel. Szczuczyn, Rajgród i gmina Grajewo finansują przygotowanie dokumentacji oraz oferują obiekty na centrale telefoniczne. Zainteresowanych uzyskaniem telefonu jest aż 80 proc. mieszkańców rejonu.



— **T**apicerzy sami się zniszczyli. Jeśli nie szanowali siebie, rzemiosła i klienta, to mają nauczkę. Za produkcję zabrali się pazerni ludzie, którzy chcieli jak najszybciej zdobyć pieniądze — mówi rzemieślnik, który produkuje głównie na zamówienia krajowe.

Tapicerska ekspansja na Wschód rozpoczęła się pięć, sześć lat temu. Rzemieślnicy wyczuli dobry, szybko napędzający się interes. Rosjanie sprzedawali na targach swoje produkty i zarobione pieniądze wydawali na niedostępne u nich artykuły.

— Byłe ktoś miał niewielki garaż, piwnicę, to zaczynał robotę. Przyuczył się kilka miesięcy: trzy u jednego, trzy u drugiego fachowca i już uznawał się za mistrza — opowiada tapicer z Łomży.

Z dnia na dzień powstawały i rejestrowały się warsztaty. W okolicy Łomży pracowało około stu tapicerów. Pod warsztaty podjeżdżały nie tylko samochody, ale i autokary z klientami. Na przyczepę samochodową można upchnąć trzy komplety, ale rekordzistom udawało się wcisnąć cztery. Meble trafiały do odbiorców na Białorusi, Litwie, za Ural. Im dalej od polskiej granicy, tym drożej. Po drodze trzeba było opłacić się reketierom, urzędnikom, milicjantom.

Klienci z Rosji mają swoje upodobania. Przede wszystkim musi być bogato. Z meblościanek kapie złoto: uchwyty złote, zdobienia złote. Nic dziwnego, że najmodniejszym wzorem materiału na kanapę jest „Midas”, mitologiczny władca, pod którego dotykem wszystko zamieniało się w złoto.

W kuchennych meblach płyty paździerzowe udają marmury. Rosjanie chętnie kupują szafki z wmontowanymi zegarami kwarcowymi (jak najtańsze wzory z Chin lub Tajwanu). Niektóre szafki mają pożądaną kształt kapliczki (wysunięty, oszklony element). Podobnie wyglądają meblościanki do pokoju.

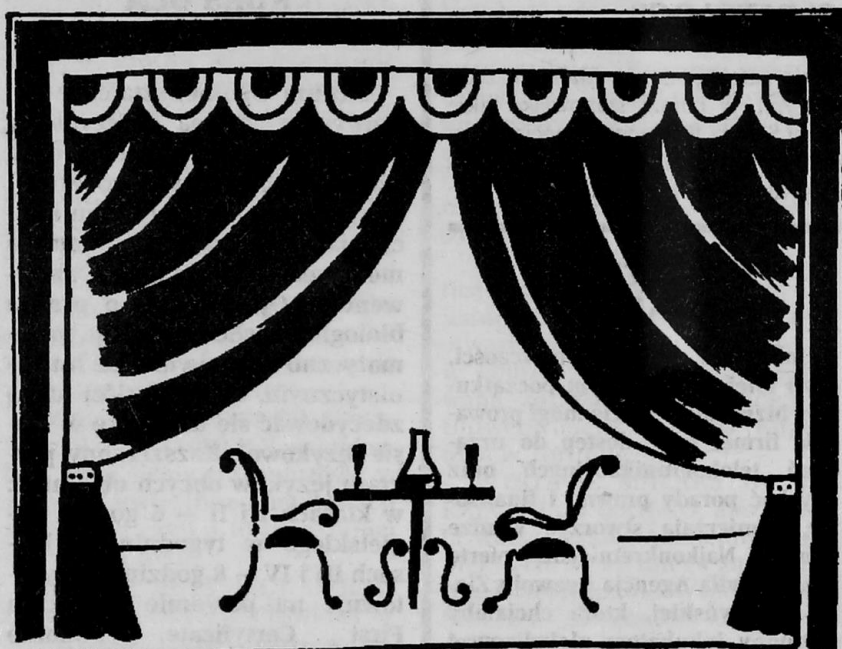
Nie ma również różnorodności w wersalkach i fotelach. Wiadomo, że Rosjanie uwielbiają brązy. Dlatego dziewięć na dziesięć obitych mebli utrzymana jest w brązie zmieszonym ze złotem, fioletem, różem, czerwienią. Czasem jedynie zdarzy się szarość czy czerwień. Oprócz „midasa” są także „szklanki”, czyli materiał przypominający odciski mokrych szklanek, drogi „turek”, z odcisniętymi wzorami orientalnymi czy gobelin.

Każdy rzemieślnik rozprowadza fotografie swoich wyrobów. Rosjanie nie rozdają zdjęć, tylko... sprzedają razem z kontaktem, adresem tapicera.

— Trafiają do nas drobni handlarze, którzy zawożą meble zna-

dorobionych, brzydkich mebli potwierdzają wszyscy rozmówcy. Każdy chciał zrobić jak najwięcej: dwa, trzy komplety dziennie, to była norma. A ponieważ trzeba było zachęcić Rosjan, to cena spadała.

Carrington z tulipanem



jomym, rzadziej handlujący na większą skalę — opowiada tapicer.

Od roku jest coraz gorzej. Rzemieślnicy zamykają zakłady, przerzucają się na inną produkcję. Powodów jest kilka. Rosjanie muszą płacić wyższe cło na wywożone z Polski towary. Wzdłuż granicy powstała sieć tapicerni i hurtowni, które przechwytują klientów. Poza tym bardziej obrotni biznesmeni zdecydowali się na otwarcie zakładów meblarskich na Wschodzie. Choć czeka się tam kilka miesięcy na jedną, konieczną pieczęć na pozwoleniu, choć mafia dopomina się o swój udział, biznesmeni ryzykują.

Jednak największy wpływ na spadek obrotów tapicerów mieli oni sami. Nikt z cechu rzemiosł nie interesował się bublami, które produkowali.

— Jednego dnia drzewo było ścięte, a drugiego już meble z niego robili. Z najgorszego gatunku osiki, odpadów. Nic dziwnego, że zaraz za granicą wszystko się rozpadało, odklejało. I teraz niektórzy muszą się tłumaczyć z pistoletem przystawionym do głowy i płacić mafii za reklamacje — opowiada rzemieślnik z pokrewnej branży.

Fakt wypuszczania bubli, nie-

— Nieraz po odliczeniu kosztów transportu, jeżeli wiozł do hurtowni pod granicę oraz koszt rozładunku, mam na czysto 30 złotych na komplecie. To jest dużo — opowiada tapicer. Rosyjscy odbiorcy wyrażają nadzieję, że mogą targować i obniżać ceny. Efekt — pozamykane warsztaty. Tapicerzy szacują, że w ciągu roku zmniejszy się interes kilkudziesięciu w Łomży.

Taki zastój obserwuje też właściciel sklepu meblowego w Lublinie. Dawniej przyjeżdżali do niego kupcy ze Wschodu, oddawali regularnie, na pewniaka, widział ich od roku. Polacy rzadziej zagląдают. Rolnicy kupili na targu, prosto z bagażnika ciężarówki, bo jest „taniej”. Sobnie człowiek mebluje w markowych sklepach, jedzie do Warszawy lub Białegostoku.

Tapicerzy uważają, że zniknęła kilka mocnych zakładów. Rozsypuje się. Ale ponieważ wolą narażać się kolegom, nie chcą podawać nazwisk.

Nie wiadomo więc, jak będzie z Łomży będących w świat Carringtonowie z sem.

ZUZANNA PRO

PANI ORDYNATOR
DR ALINIE MICHALCZYK-BORAWSKIEJ
lekarzom i pielęgniarkom Oddziału Zakaźnego
WSZ w Łomży
za troskliwą opiekę, życzliwość i pomoc
w ostatnich dniach życia
ŚP. IRENY BIEDRZYCKIEJ
serdeczne podziękowania składa córka z rodziną

DYREKCJI
koleżankom, kolegom, pracownikom administracji
i młodzieży I Liceum Ogólnokształcącego w Łomży
oraz wszystkim tym, którzy okazali współczucie
i uczestniczyli w ostatniej drodze
naszej mamy, babci i prababci
ŚP. IRENY BIEDRZYCKIEJ
serdeczne podziękowania składa rodzina

Wyrazy szczerzego współczucia
Pani **ANNIE KACPRZYK**
z powodu śmierci
OJCA
składają: Sędziowie i pracownicy
Sądu Wojewódzkiego w Łomży

o odliczeniu
u, jeżeli wio
ranicę oraz k
m na czysto
komplecie. T
wiada tapicer
odbiorycy wy
gą targować
ceny. Efekte
arsztaty. Tap
iągu roku zw
iesięciu w o
bserwuje też
meblowego w
iej przyjeżdż
Wschodu, o
na pewniaka
roku. Polacy
ają. Rolnicy
prosto z bag
o jest „taniej
k mebluje s
epach, jedzie
szawy lub Bi
ważają, że zos
zakładów. Re
onieważ wol
legom, nie c
sk.
o więc, jak
zy będą węd
gtonowie z

NOC MROZU. Jest pamięć
oczu, pamięć słuchu, zimna i bó
lu. Dziesięcioletni chłopiec zareje
strował wszystko: i nocny łomot
do drzwi, i czerwone trójkąty na
kołnierzach (takie miało NKWD),
i krzyk, przerażenie. Widział skok
ojca przez okno w ciemność, choć
oni tego nie zauważyli. Ujadanie
psów i nagłe ucieszenie Margasa:
błysk bagnetu. Pospieszne pako
wanie się, bieg za saniami (sie
działy na nich babka z matką i
młodszymi dziećmi). Potem cze
kali na drodze. Ciagle dojeżdżali
nowi: Rutkowscy, Grabowscy, Mu
rawscy, Antoniaki, Kalicki, Grzel
czaki, Odważni, Domasiewiczze;
22 rodziny z Elżbiecina.

To było 10 lutego 1940 roku.
W Łomży dwie doby stali na
dworcu, potem 22 doby jechali. W
coraz większy mróz, coraz więk
sze śniegi. Nawet na wewnę
trznych ścianach wagonu narasta
ła wciąż grubsza warstwa lodu.
Kto na pryczy przy ścianie leżał,
nogę odmroził. I tak dojechali.
Tam przeżył wszystko: i głód
(dziennie 600 gramów chleba, dla
dzieci 400). Ze starszym bratem,
Longinem, gdy nastąpiło lato, zry
wali gałęzie na kisonkę dla koni.
Przeżył katorżniczą pracę matki i
siostry Janki przy piłowaniu
drzew. „Umieraj, ale idź do lasu.”
Ludzie i konie musieli wyciągnąć
normę. Konie padały z wycieńcze
nia.

Ryszard Pokropowicz nawet
przez sen pamięta ten adres: Ob
last Archangielska, rejon Nian
owski, stacja Buraczicha, leso
niokt Soluga. Baraki w lesie.

Taki los był udziałem wielu ro
zin. A potem stało się tak, że on
miał tylko swoje, pojedyncze
życie. Inne od wszystkich. Kie
dy wspomina, uśmiecha się lek
ko, ale bez żalu, bez zgorzknie
cia. Jak człowiek, który szybko
dojrzał i doznał największej wie
dzy życia. Niewysoki, krzepki,
starannie dobiera słowa, pełne
wschodniej melodyjności i ciepła.

„GDZIE JESTEŚ, MA
MO!” Wojna z Niemcami przy
niosła im nadzieję na powrót. Już
można było wyjechać do Buzuł
uku, tam formowało się wojsko ge
nerała Andersa. Chorowali na cyn
czną chorobę zęsańców; ślepli, ru
żali się im zęby, słabli. Najbar
ziej była chora najmłodsza Te
resa. „Trzeba jechać, uciekać”,
zadecydowała matka. W Buraczy

Miał 10 lat, gdy wywieziono ich do Archangielskiej
Obłasti. Miał 11 lat, gdy się zgubił. Matka go opłakała,
babka, opłakali bracia i siostry. Nie było szans na prze
życie wśród obcych, w głodzie, zimnie i dniach wojny.
Miał 13 lat, gdy on, Polak, Ryszard Pokropowicz z El
żbiecina pod Łomżą, stał się Rosjaninem, Pawką Paty
szewem. Nie z własnej woli, a z jakiegoś górnego naka
zu, z czyjegóż zdecydowania o jego losie. Tak zginął
po raz drugi.

I tylko w samej głębi istniał prawdziwy Rysiek z cha
ty niedaleko lasu. Po 50 latach wrócił.

Powrót

chach znów wsiedli do bydłych
wagonów na kolejną tułaczkę.
Więcej stali, niż jechali: kilka go
dzin jazdy, doba postoju: była je
sień 1941 roku. Kiedy pociąg sta
nął w mieście Kungur na Uralu,
Longina i Ryśka matka posłała po
chleb. Jeden poszedł w jedną stro
nę, drugi w drugą. Miasto duże;
Rysiek znalazł sklep, kupił boche
nek chleba.

Kiedy wrócił na peron, pociągu
już nie było. Brata też nie było.

Mały, wąty, stał i płakał głoś
no. Jego świat odjechał, bliscy zo
stawili go samego w obcym mie
ście, w obcym tłumie. Chodził, lu
dzi pytał: „Gdzie ten pociąg się
podział?” Ktoś skierował go do
kierownika stacji. „Numer pocią
gu?” „Nie wiem”. „Jak ty nie
wiesz, to i ja nie wiem.” Tyle, że
pozwolił mu wsiąść do transportu
Rosjan wywożonych z linii frontu.
Siedział więc przy piecu na sło
mie, kobiety głąskały sierotę po
głowie. W nocy przyjechali do
Świerdłowska. Setki wagonów,
setki transportów. Gdzie szukać
mamy? Błądził po torach, zaglądał
do wagonów, płakał w ciemności.
Nagle zobaczył polskich żołnie
rzy, zabrali go do dowódcy. Ten
wyjął z portfela 90 rubli: „Kup so
bie coś do zjedzenia, kup bilet do
Buzułuku.” Stał w kolejce do
kasy. „A tam chodził milicjoner,
obserwował. Zobaczył mnie, za
kołnierz i won z kolejki. Zaprowa
dził do pokoju, gdzie było więcej
takich bezprizornych” opowiada.

Zawieźli ich do świerdłowskie
go „Diet Prijemnik”: drewniane
baraki, otoczone wysokim płotem
z kolczastym drutem. Były tam
dzieci rosyjskie, żydowskie, pol
skie. Sieroty, pogubione jak on

lub wręcz porzucone. „Chciałem
do matki, chciałem ją odszukać.
Przecież nic złego nie zrobiłem.”
Dyrektor odpowiadał: „Szukamy
twojej matki. Znajdziemy, poje
dziesz.” Akurat, szukali. Starsze
dzieci pracowały w zakładach wo
jennych, on trafił do kuchni. Mył
kotły, obierał ziemniaki, nie był
głodny. Tęsknił.

JAKI TY POLAK?! Domy
dziecka były przepelnione; grupę
30 chłopców odsyłano z jednego
domu do drugiego. Do Kamyszło
wa, do Omska, stamtąd płynęli Ir
tyszem, pięknym statkiem, „Wła
dimir Iljicz Lenin”. Rysiek wciąż
myślał o matce, wierzył, że go
szuka. Zmarła? Nie, to niemożli
we. Wołał ją przed snem, wołał
przed przebudzeniem. Koledzy
stanowili teraz jego rodzinę; dzie
lili się wszystkim, jeden drugiemu
pomagał. Łączyła ich samotność,
brak miłości, nikomu na nich nie
zależało. Spali na podłodze na
dolnym pokładzie. Płynęli tak 12
dni i 12 nocy. Rzeka miejscami
szeroka na kilometr, na brzegach
las, wioski, cerkiewki. Dopłynęli
do Tobolska, tu Irtysz łączył się z
rzeką Tobołą. 8 kilometrów za
miastem w budynkach klasztor
nych rozlokowano dom dziecka.

Zaraz po przyjeździe wyczyta
no obecnych: Ryszarda Pokropo
wicza nie było na liście. Był nato
miast Paweł Patyszew, Rosjanin.
„Ja Polak, nie Ruski”, krzyczał.
Śmiali się z niego: „Co, ty głupi?
Jaki ty Polak? Czy Patyszew, to
polskie nazwisko?” Nie reagował
na Patyszewa, nic nie pomogło.
Nowe imię i nazwisko oblepiło go
obcością i tylko ono dawało szan
sę na życie. Więc dobrze, będzie
miał swoją tajemnicę. Wieczorami

w snach „uruchamiał” radiostację:
„Ja, Ryszard Pokropowicz wzy
wam moją mamę Pokropowicz z
Elżbiecina. Odbiór.” Nie było od
biuro.

BAGNO ŚMIERCI. Wszy
stkie dzieci pracowały, starsze w
kołchozach, młodsze przy łowie
niu ryb, rżnięciu drewna na opał,
kopaniu kartofli. Zimą chodzili do
szkoły. Ich wychowawcą był bez
ręki inwalida, przybyły z frontu.
Pewnego razu sześciu chłopców
zabrał na ryby. Do jeziora trzeba
było dopłynąć rzeką. Był silny
prąd. Rysiek z kolegą ciągnęli
więc łódź liną po lądzie. On szedł
pierwszy, kolega za nim. Zapadł
zmrok. Nagle poczuł, że coraz
bardziej grzęźnie w błotnistym
gruncie. Zaczął krzyczeć. „Nie bój
się, to tylko kilka kroków”, uspo
kajał go wychowawca z łodzi. Zro
bił kilka kroków, poczuł, że się
zapada. Stał przerażony. „I wte
dy poszedłem na dno. Bagno
mnie wessało”.

Kolega bał się podejść, pobiegł
do łodzi, wziął dwie drabinki, bie
giem z powrotem. A jemu już tyl
ko głowę było widać. Położył się
na drabince, linką podwiązał pod
pachami. „Ciągnijcie!” No i wy
ciągnęli go. „Bo między nami tak
było: jeden za wszystkich, wszy
scy za jednego. Nikt by nie zosta
wił kolegi w biedzie. Tacy byli
my.”

„NIE CHCESZ, TO PRZY
MUSIM”. Jesienią 1943 roku
miał już 14 lat, mógł pracować w
zakładach wojennych. Wywieźli
go z grupą starszych chłopców do
Omska, umieścili w stodole. Przez
12 godzin dziennie, głodny, wyra
biał rury. Potem zwał się na po
słanie w stodole, rano budził w
śniegu. Ściany na wylot, dach
dziurawy. „Nie chcesz, przymu
sim”, słyszeli. Spali po czterech
na pryczy, jeden drugiego grzał.
„Poumieracie. Przeziębicie się i
koniec z wami, jakaś litościwa ko
bieta dała im adres urzędu zatrud
nienia. Uciekli z pracy, zgłosili się
tam (komisja zbadała ich warun
ki), przydzieliła do innego zakła
du. Tam był barak, łóżka, ciepło.
Rysiek został tokarzem.

Wciąż szukał matki. Napisał do
Buzułuku, tam ścigali Polacy,
przecież tam jechała, musiała do
jechać. „Nie ma takiej”, otrzymał
odpowiedź.

Kiedy wrócił do zakładu, jakiś
Żyd go poratował: „Pójdiesz do
mnie”, do transportu. Nosił więc
skrzynki z amunicją. Jedna waży
ła 45 kilogramów. To była już lep
sza praca.

Kiedy wojna się skończyła,
chciał wrócić do Polski.

W Elżbiecinie był ojciec, uciekł
przecież przez okno do lasu. „Do
Polski? Jakże to?! Przecież ty Rus
kij”, odpierano jego prośby. Szu
kał matki. Pisał do Moskwy, do
centralnego biura poszukiwań.
Nigdzie takiej nie było. (cdn.)

ALICJA NIEDŹWIECKA

Łomżyńska Bawełna „NAREW”
Sp. z o.o. w Łomży
ul. Wojska Polskiego 161, tel. 16-62-31
poszukuje pracownika
do Działu Rachunkowości
Zarządczej i Planowania
Wymagania w stosunku do kandydata:
- wykształcenie wyższe ekonomiczne
- umiejętność pracy z komputerem
- umiejętność analiz i prognozowania
finansowego
Oferty pracy wraz z C.V.
można składać do Działu Zatrudnienia
w ciągu 7 dni od daty ogłoszenia.
Szczegółowe informacje:
tel. 16-62-31 wew. 289.
k.z.

EBS Sp. z o.o.
ZAKŁAD PRODUKCYJNY
w Łomży, Al. Legionów 145 A, tel. 18-55-95 (7.30-15.30)
ZATRUDNI:
— Techników elektroników
— Monterów urządzeń elektronicznych
(preferowane osoby niepełnosprawne)

Fak. 97-o

KONTAKTY



— Naszej radości nie da się opisać. Czujemy się tak, jakbyśmy wszyscy wyszli z ziemianki i weszli do pałacu — mówi Krystyna Borawska, matka trojga dzieci.

— Patrzę na dzieci lekko ubrane, już nie marzną, w ich oczach pełno blasku. Zrezygnowały z zimowego wypoczynku, by pomóc przy przeprowadzce — opowiada wzruszona dyrektor Celina Morawska.

— Zaczynało się od marnego grosza i różnie było, ale została pamiątka — stwierdza Ireneusz Borawski.

— Moja klasa jest super, ciepła, czysta i jasna. Jest piękna — zachwycą się Joasia Chmielewska z szóstej klasy.

Wielka radość uczniów, ich rodziców i nauczycieli, a także mieszkańców wsi, którzy już nie mają dzieci w wieku szkolnym, wypełniła przestrzenne hale i jasne klasy nowej Szkoły Podstawowej w Rutkach Zaborowie.

Stary drewniany budynek szkolny służył dzieciom ze wsi Rutki, Męczi i Srebrowo od 1933 roku do 10 lutego 1997. Uczyto się w nim wielu późniejszych nauczycieli, lekarzy, ksiądz, a także darzonych szacunkiem rolników i ludzi innych zawodów. „Stara wiekiem szkoła była zawsze młoda, bo ciągle przyjmowała nowy rocznik” powiedziała w czasie szkolnej uroczystości uczennica Izabela Borawska. Przyzwyczajone do starego budynku dzieci nawet nie zwracały uwagi na rozsypujące się ściany, załamujące się podłogi, wypaczone okna i drzwi, cuchnące czadem piece, pochylające się szczyty. Bywało i tak, że było zimno i dzieci siedziały skulone.

Mijały lata, wieś stawała się piękniejsza, powstawały murowane domy, nowoczesne obory, piękne zagrody, a szkoła była ciągle ta sama. Drewniany budynek wyglądał jak przeniesiony ze skansenu.

— O budowie nowej szkoły rozmawialiśmy dwanaście lat temu. Wtedy nie było jeszcze takiej



jednomyslności i zrozumienia, jak później — mówi Stanisław Morawski.

Stanisław Morawski pracuje w szkole w Rutkach 27 lat; przez 24 lata był jej dyrektorem. Pamięta, jak w latach osiemdziesiątych każda wieś chciała mieć swoją szkołę. I skończyło się na planach.

Palący temat wrócił w 1993 roku. Wówczas sąsiednia wieś Srebrowo budowała remizę. Mówiono, iż w nowym budynku znajdzie się miejsce na klasy.

— Dla wszystkich było jasne, że stary budynek się rozsypie, część dzieci zostanie w Srebrowie, pozostałe zaczną jeździć do Wizny i w Rutkach już nigdy nie będzie szkoły — opowiada Stanisław Morawski.

Wiosną 1993 roku odbyło się

wiejskie zebranie, w którym uczestniczył wójt gminy Wizna Krzysztof Dobroński. Wtedy właśnie zapadła decyzja o budowie szkoły. Od razu powołali społeczny komitet. Przewodniczącym został Ireneusz Borawski, który prowadził sklep i często wyjeżdżał do Łomży po towar. Pomyślano, że przy okazji będzie załatwiał sprawy związane z budową. Komitet tworzyli także Marian Gawecki, Antoni Górski, Tomasz Żelechowski, Bogdan Siemiński i Franciszek Strumiłowski. Do pomocy w kopaniu fundamentów, różnych robót budowlanych, rozładunku, zgłaszali się wszyscy.

— Rzadko spotyka się tak duże zaangażowanie społeczne. Tak było od pierwszych prac przy wykopach aż do końca — ocenia wójt Krzysztof Dobroński.

Dyrektor szkoły Celina Morawska przypomina, iż wiele razy warczyło wszystkim słowo „wielki”. Bo nikt do końca nie miał pewności, czy wieś otrzyma pieniądze z kuratorium, z gminy, ludziom starczy sił i zapału, czy i również pieniądze się znalazły.

Już jesienią wykopano fundamenty, potem zalano ławy. W końcu w czynie społecznym miał sprzęt, przychodził na budowę ze sprzętem, kto nie — z łopatą i chęcią.

— Przychodzili wszyscy jak jeden. Gdy w rodzinie było trzech mężczyzn, przychodziło trzech. Mówi sołtys Jan Mroczkowski.

Prace przerwały mrozy. W końcu zaangażował się ks. Jan Boszcz z Wizny, Tadeusz Kłyszewski. W styczniu 1994 zebrane podczas kolędy pieniądze przeznaczył na szkołę. Wieloletni nie też zachęcał do pomocy się w pracy, odwiedzał budowę, obserwował jak staje się większa.

Ludzie sami zakupili i przewieźli żwir, drewno, zaangażowali się w budowę, organizowali szkołę. Na szkołę płaciły nawet same emerytki. Nie zawiedli wykonawcy: Tadeusz Napiórkowski, Władysław Broczkowski, Roman Ogonowski i Michał Zalewski. Przy porządkowaniu pomagali rodzice i uczniowie, którzy poświęcili swoje ferie. Ania Frąckiewicz myła okna, Edyta Czarnowska podłogi, Paweł Dobroński przewoził meble, Paweł Górski wycinał dziury w ścianach i zawieszał ce i kwietniki wykonane przez legów, inni pomagali przy przeniesieniu sprzętów.

Szkoła jest piękna, a jej podłoga by duża; nie ma telewizora, twarzaczka, jest tylko stare radio... dużo wdzięczności.

Po uroczystym otwarciu szkoły, odprawieniu mszy świętej, poświęceniu klas, siedemdziesięciu cioro dwoje uczniów śpiewało: „Dziękujemy, całym sercem, za tych sił”.



**Całym sercem
z całych sił**

Samochody i złodzieje

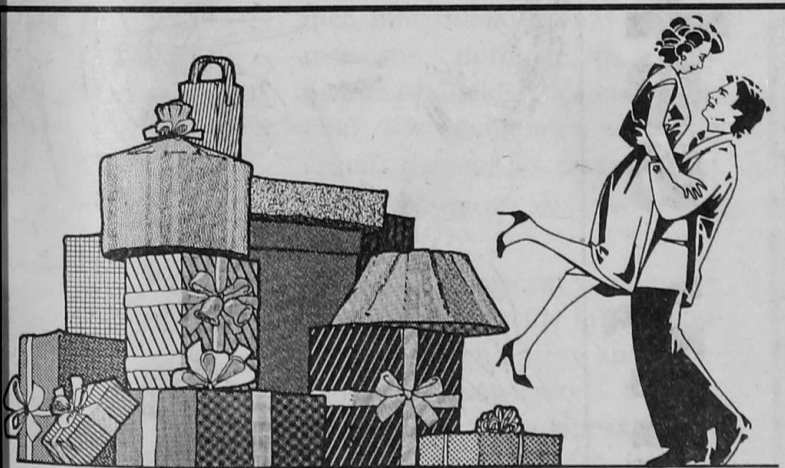
Samochód zaparkowany na ulicy lub przed domem to dzisiaj łatwy łup. W 1996 roku w Łomżyńskim przepadło 269 pojazdów (w 1995 – 172). Najczęściej ginęły fiaty 126p – 70, polonezy – 66, FSO – 38, audi – 11 i volkswageny – 9. Aż 161 samochodów zostało skradzionych w samej Łomży. Najbardziej zagrożone pod tym względem okazały się osiedlowe parkingi na ulicach Reymonta i Prusa, skąd przepadło po 12 pojazdów, a następnie na ulicach Księżnej Anny – 11, Przykoszarowej i Kazańskiej – po 8, Słowackiego, Staffa, Kasztelańskiej i Księcia Janusza – po 7. Najmniej samochodów odjechało w nieznane z parkingów na ul. Łagody, Mickiewicza, Broniewskiego, Chopina i Alei Legionów.

Po Łomży najbardziej zagrożonymi kradzieżami samochodów okazały się Zambrów, gdzie przepadły 42 pojazdy, Grajewo – 11, Ciechanowiec – 10 i Kolno – 9.

Przestępcy z reguły kradzież samochodu lub włamanie do pojazdu poprzedzają swoistym zwiadem. Wybierają więc te, gdzie ryzyko wpadki jest najmniejsze: zaparkowane w słabo oświetlonym miejscu, mało ruchliwej ulicy i oczywiście, pojazdy najslabiej zabezpieczone przed kradzieżą lub w ogóle pozostawione na pastwę losu bez jakiejkolwiek ochrony.

Łomżyńska policja radzi:

- korzystaj ze strzeżonych parkingów lub zostawiaj samochód w dobrze oświetlonym miejscu;
- oznakuj samochodowe akcesoria (akumulator, opony, reflektory, tapicerkę), co ułatwi identyfikację skradzionego pojazdu;
- nie zostawiaj w samochodowej skrytce ani dokumentów, ani zapasowych kluczyków;
- nie lekceważ awarii zabezpieczenia: może to być wstęp do złodziejskiej roboty;
- nie zostawiaj kluczyka w stacyjce, choćbyś nawet opuścił samochód na kilka minut i zablokuj drzwi;
- sam zamek nie jest żadnym zabezpieczeniem, ponieważ wystarczy wybić szybę, by dostać się do samochodu bez żadnego wysiłku, więc nie żałuj pieniędzy na dodatkowe wyposażenie ochronne;
- stosuj zarówno systemy zabezpieczające widoczne, jak i ukryte; odpowiednie i racjonalne połączenie zabezpieczeń mechanicznych (blokada dźwigni biegów, laska blokująca kierownicę, ukryty przerywacz zapłonu i dopływu paliwa) z autoalarmem renomowanej firmy, zainstalowanych przez autoryzowany zakład usługowy może udaremnić w miarę skutecznie kradzież samochodu;
- obserwuj kręcących się po parkingu nieznajomych, którzy szczególnie interesują się pojazdem twoim lub sąsiada;
- jeśli zauważysz coś podejrzanego natychmiast powiadom policję (w ubiegłym roku udało się schwycić kilka samochodowych złodziejskich grup dzięki szybkiej reakcji ludzi, którzy w porę wszczęli alarm);
- jeśli to możliwe, zrób z okna zdjęcie lub filmuj złodzieja (udało się tak w ubiegłym roku pewnej osobie i nie trzeba już było przedstawiać rabusiowi innych dowodów);
- organizuj wraz z sąsiadami społeczne strzeżenie osiedlowych parkingów; to naprawdę skuteczny sposób, by nie stracić samochodu.



**Najbardziej
udane zakupy
w**

MERKURYM

Łomża, Dworna 11

Zapraszamy

k.z.

Daniel jest najmłodszym z czworga osieroconych dzieci. Ale z nagłą śmiercią mamy tak samo nie może się pogodzić Agnieszka, Urszulka i Mariuszek, który był przy najtragiczniejszym momencie.

– To wielka tragedia. Już nic nie da się odwrócić ani zmienić. Ja nigdy nie sprowadziłbym na nikogo takiego zagrożenia – mówi złamany Karol Jankowski.

Jedenastego grudnia ubiegłego roku Stanisław Łapiński jechał przez wieś Leszczka Duża (gm. Perlejewo) ciągnikiem z przyczepą zbierającą. Przyczepa była załadowana słomą. Gdy zauważył, że słoma się pali, był już około dwustu metrów za obejściem Jankowskich. Najpierw wyskoczył z ciągnika i próbował gasić pożar. Ale ogień dość szybko się rozprzestrzenił. Wsiadł więc do kabiny, cofnął się i z płonąca słomą

przebywał za granicą. Syn natychmiast powiadomił ojca o nieszczęściu. Następnego dnia był już w domu.

– Gdyby nie wjechał do nas na podwórze, nie byłoby całego nieszczęścia – nie może pogodzić się Jankowski.

Jest pewien, że żona nie mogła wołać Łapińskiego, bo go nie widziała. Nie mogła też mówić o węzłach strażackich, bo nigdy takich nie mieli i nie mają. Przez jego nieodpowiedzialność straciła życie.

– Nie czuję się winny. Gdybym na nią najechał, to co innego. Ona mnie uratowała, bo wcześniej nie wiedziałem, że się pali. Szkoda, że umarła – mówi Stanisław Łapiński.

Twierdzi, że go uratowała, że zaprosiła na podwórze, by pomóc przy gaszeniu pożaru. Jednak ani Stanisław Łapiński, ani nikt z jego

Nieszczęśliwy splot

wjechał na podwórze Jankowskich.

W tym czasie Jankowska z dwunastoletnim synem Mariuszem była w oborze. Według zeznań chłopca razem pracowali przy rannym obrządku i płonąca przyczepa zauważyli już na podwórzu.

Stanisław Łapiński twierdzi, że o pożarze na przyczepie ze słomą dowiedział się od Jankowskiej.

– Stała na dworze, wymachiwała rękoma, krzyczała, bym wjechał na podwórze, bo ma węże strażackie – przypomina.

Łapiński podjechał pod studnię, zaczął ciągnąć wodę, a Jankowska pobiegła do domu, by za telefonować i zawiadomić straż pożarną. Gdy wyszła z domu, przeraziła się. Dziesięć ton słomy paliło się jak wielka pochodnia. Ogień sięgał ponad dach domu, który ma trzynaście metrów wysokości. Palące się wiązki słomy padały na dachy obór. W chlewach i oborach Jankowskich słomy jest pod sam strop. W podwórzu drewniany dom i piękny nowy murowany.

Musiła przerazić się, że wszystko spłonie – mówi Jankowski.

Po telefonie od razu zrobiło jej się słabo. Usiadła na belce na dworze i poprosiła syna o wodę. Mariusz pobiegł do mieszkania. Przyniósł wodę i posadził mamę na schodach domu, potem sąsiedzi wnieśli ją do mieszkania. Już nic nie mówiła. Zmarła nagle. Przybyły z Perlejewo lekarz i lekarz z pogotowia z Wysokiego Mazowieckiego stwierdzili zgon.

Na podwórzu zeszło się dużo ludzi z okolicy. Próbowali bezskutecznie gasić pożar. Słoma spaliła się do końca. Gdy na miejsce dotarły strażackie samochody, było już po pożarze.

W czasie tragedii Jankowski

rodziny nie był na jej pogrzebie, bo „są zajęci budową domu i nie mieli czasu”.

– Żeby choć przyszedł i porozmawiał jak człowiek, a on tylko bzdury opowiada – uważa Jankowski.

Jankowski złożył doniesienie w Prokuraturze Rejonowej w Wysokiem Mazowieckiem i oczekiwał wszczęcia postępowania w sprawie bezpośredniego niebezpieczeństwa pożaru, zagrożającego zabudowaniom mieszkalnym i gospodarczym.

Prokuratura odmówiła wszczęcia postępowania. Stwierdziła, iż nie istniało niebezpieczeństwo powstania pożaru zabudowań. „Fakt, iż podczas pożaru na skutek zawału serca zmarła Jankowska pozostaje bez żadnego związku przyczynowo-skutkowego z pożarem słomy na przyczepie Stanisława Łapińskiego, a zgon wyżej wymienionej można jedynie rozpatrywać w kategoriach nieszczęśliwego splotu okoliczności”, napisała w postanowieniu asesora Prokuratury Rejonowej w Wysokiem Mazowieckiem.

Jankowski nie może się z tym pogodzić, odwołał się do Prokuratury Wojewódzkiej.

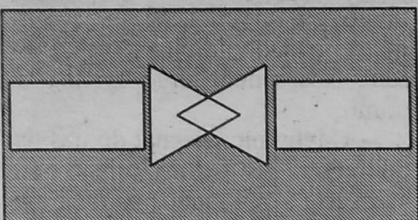
– Żeby to się wszystko spaliło, a żona by żyła, to żadnego żalu bym nie miał. Coś by się pobudowało... – zamyśla się.

Patrzy w okno, na ganku stanie, na oborze jeszcze osmalona dymem dachówka. Nie może się pozbyć, nie może się pogodzić.

Złamana tragedią syna matka, która razem z nim mieszkała, umarła miesiąc po synowej. Został z czwórką dzieci.

– Chcę umrzeć, chcę iść do mamusi – powtarza Daniel.

(Nazwisko głównego bohatera zmienione.)

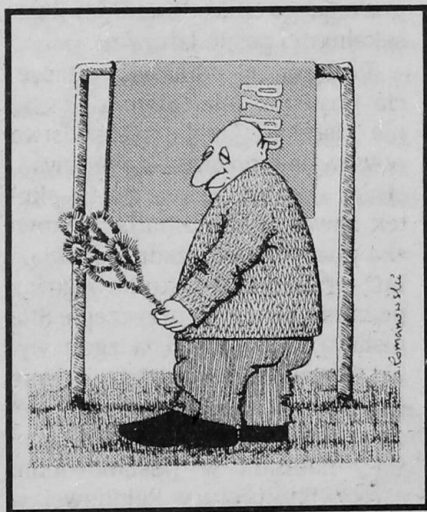


spięcia

Pracownicy Rejonu Energetycznego w Wysokiem Mazowieckiem łapią na gorącym uczynku kradzieży prądu kilku pajęczarzy tygodniowo. Jedną z metod naprowadzających kontrolę na trop jest, jak ujawnił szef Rejonu, obserwacja budynków: brak dymu z komina w silne mrozy jest sygnałem, że chałupę ogrzewa się kradzionym prądem. Chyba że ktoś zainstalował urządzenie wytwarzające sztuczny dym. Elektryczne.

W minioną sobotę i niedzielę policja w Łomżyńskim zanotowała znacznie więcej niż zwykle kradzieży i rozbojów. Do „Śledzika” trzeba się przygotować, a tradycja, rzecz święta.

Po skandalicznych zagrywkach Telekomunikacji Polskiej S.A. wobec spółki „Szeptel”, która podjęła się telefonizacji gmin Kobylin Borzymy, Sokoły i Kulesze Kościelne, Sąd Gospodarczy w Białymstoku nakazał TP S.A. zaprzestać nieuczciwej konkurencji przez odwołanie, w formie obwieszczeń, swej nieuczciwej oferty. TP S.A. decyzji sądu nie wykonała. Pewnie nie mogła się dodzwonić do drukarza, by zlecić druk obwieszczeń.



Ta rozmowa telefoniczna z agencją towarzyską w Białymstoku, to według pana X dowód na to, że niemal wszystko znormalniało. Skończyły się rozmowy z wypiekami na twarzy o seksie, prostytutkach, filmach pornograficznych. W każdym większym mieście kilka stron gazet to ogłoszenia gorących dwudziestek, oferujących namiętny seks, a poza tym sex-shopy, peep-showy, agencje masażu.

— To, że kobieta i mężczyzna idą razem do łóżka, to normalne i naturalne. Od zawsze. A przykazanie „nie cudzołóż” w moich stronach tak tłumaczy: „dziewczyna musi być zawsze we własnym łóżku, a nie cudzym” — mówi pan Y.

Obaj panowie prowadzą od kilku miesięcy motel w Łomży. Nie byłoby w tym nic wartego długiego opisu, gdyby nie ogromne zdziwienie taksówkarza, który usłyszał nazwę i adres motelu. „Pani tam?” Bo motel panów X i Y ma już wyrobioną markę. Ściągają tu mężczyźni w poszukiwaniu seksu, urody, ciepła i drugiej osoby. Kolejność oczekiwań jest różna.

— Zdarza się, że klient przyjeżdża, wynajmuje pokój na całą noc, idzie z dziewczyną i opowiada jej o nieudanym małżeństwie, kłopotach. O seksie zapomina — mówi pan X.

— Często jest tak, że klient chce porozmawiać, wyzalić się, przytulić. Potrzeba mu ciepła i obecności życzliwej osoby — mówi jasnowłosa dziewczyna, która przysłuchuje się rozmowie.

— Zjeżdżają do motelu panowie w różnym wieku. Od osiemnastu wzwyż. Zasobni i tacy, na których koledzy robią zrzutkę. Biznesmeni i rolnicy, urzędnicy.

W jesienne popołudnia do bramy dzwonili rolnicy, którzy wracali z PePeSu.

— Sprzedał kartofle, trochę gotówki w kieszeni i trafił do nas. Najczęściej ze wsi przyjeżdżają starzy kawalerowie, którzy już nie mają szans na znalezienie żony, a przecież potrzebują seksu — mówi pan Y.

Częstymi gośćmi są mężczyźni, których żony wyjechały na dłużej za granicę. Wolą kilka godzin spędzonych w motelu niż wklebanie się w romanse. Są wdowcy. Zdarzają się, i tych jest wielu, mężczyźni, którzy nie potrafią sobie znaleźć partnerki. Nic im nie brakuje: młodzi, zdrowi, ale zbyt nieśmiali, zakompleksieni, bez umiejętności nawiązywania kontaktów. W motelu z dziewczyną jest łatwiej.

Przychodzą też grupowo. Młodzi mężczyźni przyprowadzają kolegę „prawiczka”, by ten „pierwszy raz” odbył z doświadczoną kobietą.

— Zawsze sprawdzamy dowody osobiste ludzi, którzy młodo wyglądają. Nikt poniżej osiemnastu lat lub nietrzeźwy nie ma do nas wstępu — mówi pan X.

Klienci rzadko mają sprecyzowane żądania erotyczne. Choć zjawiał się raz pan, który poprosił do pokoju pięć dziewcząt na raz. I dostał je. Nie ma zdecydowanej sympatii do blondynek czy brunetek.

Do motelu przyjeżdżają dziewczęta z agencji towarzyskich spoza Łomży. Ochrona również składa się z wysportowanych mężczyzn z innych rejonów Polski. Właściele tłumaczą takie rozwiązanie względami bezpieczeństwa.

— Lepiej, jeśli wynajmujemy panie z agencji z innego miasta. Nie są z nami na stałe związane, nie pracują z przymusu. Jeśli

chce wracać do siebie. Nie ma poza tym żadnych związków z klientami: nie piją i nie palą, kolega — tłumaczy.

Pan X dodaje, że mężczyźni muszą być zdecydowani na próby przekroczenia przeciętnej moralności, która działała w Łomży. Nie odwiedzali ich chłopcy, którzy „rała” z żądaniem płacili. Właściciele konsultacji odmawiali. Skończyła się bitwa na kije i kamienie, ale nie zapłacili. Dobnie, jako jedyni z...

— Obiekt musi być... bo mieścimy się na... sta. Oprócz ochroniarzy, ostre psy i system... Każdy klient jest... przeszukany przy wejściu, si zostawiać na zewnątrz wszystko jedno, czy... miotacz gazu czy nóż... wo zlekceważyliśmy... było kilka nieprzyjemnych... dentów z klientami... pan X. — Teraz jest u...

Grzeszny seks



do siebie. Panowie mówią, że tu najspokojniej w Łomży się piwa i porozmawiać o tłumaczach. Zapewniona jest dys-

daje, że o-

decydowa-

y przeku-

momentu-

ości w Łom-

ich chłop-

niem płac-

ciele kons-

Skończy-

na kije-

zapłacili-

jedyni z-

musi być-

y się na s-

ochronia-

system-

nt jest-

y przy we-

na zewne-

dno, czy-

u czy nóż-

żyliśmy-

ieprzyjem-

entami-

az jest u-

my podać, bo są ruchome. Wiele zależy od zasobności klienta, jego potrzeb, czasu korzystania z usług — mówi pan Y.

W motelu mieszka najczęściej pięć dziewczyn. Ich liczba zmienia się w zależności od potrzeb klientów. Motel czynny jest całą dobę. Jeśli ktoś zażyczy sobie podania śniadania czy kolacji do pokoju, obsługa motelu zamawia dania w „Polonezie”.

— Prowadzimy bezpieczny, cichy motel. I właściwie tyle można napisać. A swoją drogą, domy publiczne powinny być zalegalizowane. Po co walczyć ze zjawiskiem, które istniało od początku ludzkości, bo jest naturalne. Ostatnio jechaliśmy od zachodniej granicy i patrzyliśmy, ile tam stoi tych słynnych „tirowek”. One to, co robią z klientem w krzakach, czynią legalnie. Bez badań medycznych, nie mówiąc o podstawowych warunkach higienicznych. A jeśli panie są w jednym miejscu, gdzie jest czysto, są zbadane, to jest już złe. To dopiero paranoja — mówi pan X.

Argument, że państwo nie powinno pobierać podatku z nierządu, bo byłoby niemoralne, odpierają stwierdzeniem, że oni też płacą podatki i ich pieniędzmi nikt się nie brzydzi. A na dodatek dają zatrudnienie kilkunastu ludziom.

Przyznają, że zgłaszały się do nich mieszkanki Łomży zainteresowane dorobieniem. Były dwudziestolatki i czterdziestolatki. Ich zdaniem, nie ma się czemu dziwić, bo coraz więcej rodzin nie może związać końca z końcem.

Oprócz dziewcząt w ich motelu w Łomży pracuje kilka cichodajek, których adresy znają niektórzy taksówkarze. Są też dziewczyny w „Polonezie”, zdarzają się Rosjanki. Ale, jak mówią taksówkarze, klientom podoba się pobyt w motelu: spokój, dyskrecja i ceny umiarkowane, czyli średnia krajowa: około półtora miliona za godzinę.

W przedwojennej Łomży było kilka domów z czerwonymi latarniami: kilka zamtułów w dzielnicy żydowskiej, jeden w stronę Łomżycy. I korzystali z niego szacowni mieszkańcy miasta. Tak dzieje się i dziś, choć czerwonej latarni nie ma i zniknęła w mrokach słynna „mamman”, która opiekowała się dziewczętami.

HANNA GRONOSTAJSKA

Rys. Jerzy Swoiński

po łomżyńsku



● ŁOMŻA, ul. Poligonowa 8 (d. Poznańska 152 B)
tel. (0-86) 180-260, fax (0-86) 188-535

● GRAJEWO, ul. Kolejowa 6
tel. (0-86) 72-34-94

BEZPOŚREDNI IMPORTER I DYSTRYBUTOR o f e r u j e

KNAUF — płyty gipsowo-kartonowe, kształtowniki, akcesoria,
— spoiwa, gipsy szpachlowe: perfix, fugenfuller,
— gips tynkarski ręczny: goldband, rotband.

JOINT COMPOUND

— szpachla gipsowa USA — 45,48 zł/wiadro,

KRONOFLOOR

— niemieckie gotowe panele podłogowe — 44,00 zł/m²

KRONOSPAN — panele boazeryjne z MDF-u — 19,84 zł/m²

SIDING — biały — 16,23 zł/m²;

— kolorowy — 17,06 zł/m²

BLACHY SZWEDZKIE NOLA PROFIL

— dachówkowe — 24,93 zł/m²

— trapezowane — 19,58 zł/m², gr. 0,5 mm

ONDULINA — płyty dachowe faliste brąz i czerwień — 27,00 zł/ark.

CELOTEX — dachówki bitumiczne brąz i czerwień — 15,39 zł/m²

ROCKWOOL

— wełna mineralna o różnych grubościach i gęstościach

GULLFIBER

— wełna szklana o różnych grubościach i gęstościach

STYROPIAN

— M-15=85,00 zł/m³; M-20=104,00 zł/m³

VELUX — okna dachowe — **upust do 20%**

MAKITA — elektronarzędzia

PLASTMO; SCALA PLASTICS

— orynnowanie dachów w różnych kolorach,

KAMIEŃ ELEWACYJNY (piaskowiec) — 29,96 zł/m²

Folie budowlane, dachowe, pianki, silikon, schody strychowe, inne.

Ceny zawierają podatek VAT.

k.z.

HURTOWNIA OPAŁU „AGA”

Stanisław Popławski

oferuje:

**WYSOKOKALORYCZNY OPAL
Z BYTOMSKIEJ SPÓŁKI WĘGLOWEJ**

✓węgiel ✓koks ✓miat.

✎ Konkurencyjne ceny, najtaniej w regionie!

ZAPEWNIAMY TRANSPORT!

Łomża, stacja PKP, tel. 160-240; po 18.00 tel. 188-861

Fak. 952-0

Konkurs dla maturzystów

WYŻSZA SZKOŁA AGROBIZNESU W ŁOMŻY

z siedzibą w Marianowie

oraz redakcja tygodnika

„KONTAKTY”

organizują

**konkurs
na najlepszą pracę maturalną
z języka polskiego
oraz
na najlepszą pracę dyplomową**

Autor najlepszej pracy zostanie nagrodzony, jako Student W.S.A., rocznym stypendium, którego wartość równa będzie wysokości wpisowego i czesnego za I rok. W wyjątkowej sytuacji Jury może przyznać nagrodę pieniężną, równoważną wysokości wpisowego i czesnego za I rok nauki.

Jury przewodniczy prorektor W.S.A., prof. dr hab. Mirosław Łaguna

Prosimy o oryginał lub kserokopię pracy wraz z załączoną opinią promotora.

Termin nadsyłania prac upływa: 30 maja 1997 roku.

KONTAKTY





OKAZ ROKU 1996 rozstrzygnięty

Tradycyjny już konkurs Wędkarski Okaz Roku, organizowany przez redakcję „Kontaktów”, Zarząd Okręgu PZW Łomża i sklep wędkarski „Wędkarz” Marka Myślińskiego dobiegł końca. Z biegiem lat rozkręca się i coraz większa grupa szczęśliwych łowców przedstawia swe trofea. W 1996 roku dwudziestu dwóch wędkarzy zgłosiło 25 szt. kapitalnych ryb. Dominującą grupę stanowiły drapieżniki. Największym okazał się król naszej wody – sum 13,87 kg, którego zgłosił Czesław Gawkowski z Nowogrodu. Była to jedyna ryba tego gatunku. Najliczniej zaś prezentowane były szczupaki. Zgłoszono 9 sztuk esoxów. W tej grupie największe to zębale, 11,10 kg i 8,20 kg Waldemara Niedźwieckiego, 10,80 kg Ryszarda Natyszyna, 7,85 kg Jerzego Zielińskiego (wszyscy z Łomży) oraz 7,20 kg Mirosława Kijka z Bud Czarnockich. Nieco mniejsze złowili: Tomasz Florczyk z Piątnicy, Jerzy Szustak i Jan Szymborski z Łomży.

Rodzina okoniowatych to sandacze: 8,60 kg Wojciecha Grabowskiego z Wizny, 7,20 kg Krzysztofa Gedrowicza i 1,82 kg Tomasza Rainko z Łomży oraz 1,10 kg okoi Grzegorza Bałdygi ze Stawisk i 0,8 kg okoi Krzysztofa Lewandowskiego z Łomży. Ten drugi okoi jest wart zauważenia, gdyż został złowiony spod lodu pod koniec ubiegłego roku na jednym ze starorzeczy Narwi.

Kropkowane drapieżniki reprezentował pstrąg potokowy 1,11 kg Gedrowicza. Szkoda. Kilku wędkarzy złowiło większe sztuki tych pięknych ryb, ale ich nie zgłosiło.

Grupa karpiowatych drapieżników to półtorakilogramowy kleń Krzysztofa Skorupskiego i boleń: 4,5 kg Leszka Zonia oraz 4,35 kg Kazimierza Grzybowskińskiego (wszyscy z Łomży).

Ryby spokojnego żeru reprezentowały: karpie 10 kg Jana Tońskiego oraz 7,2 i 6,3 kg Kazimierza Serafińskiego z Łomży. Bardzo ładną rybą była rzadka brzana 4,85 kg, złowiona przez Grzegorza Depczyńskiego z Czyżewa-Rusi. Dużymi japońcami pochwili się: Ryszard Szymański z Łomży – 1,8 kg i Zbigniew Kuczałek z Zambrowa – 1,75 kg. Skromnie przy wszystkich wymienionych wyżej okazach prezentowała się płoć 0,8 kg, którą chwycił Mieczysław Giedroń z Łomży.

Komisja konkursowa w składzie: Karol Urbański (dyrektor Biura ZOPZW w Łomży), Marek Myśliński (sklep „Wędkarz”) i Władysław Tocki („Kontakty”) po rozpatrzeniu wszystkich zgłoszeń przyznała puchary za I miejsca; w poszczególnych kategoriach zdobyli je:

Waldemar Niedźwiecki z Łomży – szczupaki 11,10 i 8,20 kg; Wojciech Grabowski z Wizny – sandacz 8,60 kg; Czesław Gawkowski z Nowogrodu – sum 13,87 kg; Grzegorz Bałdyga ze Stawisk – okoi 1,10 kg; Krzysztof Gedrowicz z Łomży – pstrąg potokowy 1,11 kg; Krzysztof Skorupski z Łomży – kleń 1,50 kg; Leszek Zoń z Łomży – boleń 4,50 kg; Jan Toński z Łomży – karp 10 kg; Grzegorz Depczyński z Czyżewa Rusi – brzana 4,85 kg; Ryszard Szymański z Łomży – karaś srebrzysty 1,80 kg; Mieczysław Giedroń z Łomży – płoć 0,80 kg.

Sprzęt wędkarski za II miejsca w poszczególnych kategoriach otrzymują:

Ryszard Natyszyn z Łomży – szczupak 10,80 kg; Krzysztof Gedrowicz z Łomży – sandacz 7,20 kg;

Krzysztof Lewandowski z Łomży – okoi 0,80 kg; Kazimierz Grzybowski z Łomży – boleń 4,35 kg; Kazimierz Serafiński z Łomży – karpie 7,20 i 6,30 kg; Zbigniew Kuczałek z Zambrowa – karaś srebrzysty 1,75 kg.

Sprzęt wędkarski za III miejsca otrzymują:

Jerzy Zieliński z Łomży – szczupak 7,85 kg i Tomasz Rainko – sandacz 1,82 kg.

Pozostali uczestnicy: Tomasz Florczyk z Piątnicy, Jerzy Szustak z Łomży, Mirosław Kijek z Bud Czarnockich i Jan Szymborski z Łomży.

Puchary i nagrody ufundowali:

Zarząd Okręgu PZW w Łomży, sklep „WĘDKARZ” Marka Myślińskiego z Łomży oraz „Kontakty”.

Uroczyste wręczenie pucharów oraz nagród odbędzie się w czwartek, 20 lutego, o godz. 10.00 w redakcji „Kontaktów” (Al. Legionów 7).

Laureatów I, II, III miejsc serdecznie zapraszamy. Upominki wysłamy pocztą.

KONKURS Portret miasta

„Kontakty”, Muzeum Okręgowe i Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej ogłaszają konkurs na starą fotografię Łomży pod hasłem „Portret miasta”.

Interesują nas oryginalne zdjęcia od najstarszych po wykonane w latach siedemdziesiątych oraz same negatywy, z których można wykonać fotografię.

Wiele obiektów Łomży odeszło bezpowrotnie w przeszłość, zmieniły się ulice.

Ale przecież pozostała fotografia, dokument najwierniejszy i bezcenny.

Rodzinne albumy zawierają niejednego fotograficznego portret miasta. Pokażmy go także innym.

Do fotografii prosimy dołączyć opis z podaniem daty wykonania zdjęcia oraz w miarę możliwości jak najwięcej informacji o miejscu, które przedstawia.

Na fotografię oczekujemy do 31 marca 1997 roku.

Zdjęcia, zabezpieczone przed zniszczeniem, wraz z dokładnymi danymi (i ewentualnie numerem telefonu) uczestnika konkursu, prosimy przysyłać pod adresem:

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1, 18-400 Łomża

Na nadawców najwartościowszych fotografii czekają nagrody:

- I w wysokości 1000 zł,
- II w wysokości 750 zł,
- III w wysokości 500 zł,

oraz 5 wyróżnień honorowych.

Jury zastrzega sobie inny podział nagród.

Plonem naszej akcji będzie wystawa pokonkursowa w Muzeum Okręgowym, której otwarcie połączymy z uroczystością wręczenia nagród laureatom.

Przed
lustrem

Niedawno na udach zaczęły mi się tworzyć skórne zgrubienia. Wyglądało to jak skórka pomarańczy.

„Pomarańczowa” skórka pojawia się najczęściej na wewnętrznej stronie ud. Podczas napięcia mięśni widoczne są małe nierówności zagłębienia. Do cellulitu ma skłonność kobieta, ponieważ włókna ich tkanki łącznej różnią się od włókien tkanki łącznej u mężczyzny. U mężczyzny siatkowata struktura włókien kolagenowych i elastyny utrzymuje razem komórki tłuszczowe, u kobiety włókna przebiegają równoległe. Dlatego też wykazują większą rozciągliwość. Komórki tłuszczowe zwłaszcza podczas ciąży rozrastają się to nie tylko na udach, ale i na pośladkach, brzuchu, ramionach. Stąd tak wiele kobiet po przebytych ciążach ma kłopoty z cellulitem. Ryzyko wystąpienia cellulitu wzrasta także u kobiet, które przyjmują też pigułki antykoncepcyjne, dlatego również kobiety mogą mieć cellulit. Niebagatelną rolę w pojawieniu się tego schorzenia mają złe nawyki żywieniowe, a także zbyt mało ruchu. Niepełny jego brak i praca fizyczna powodują, że tkanka mięśniowa słabnie i tłuszcz nagromadzony w organizmie nie spala się. Tak więc do powstania cellulitu duże znaczenie ma dieta (bogata w ryby, chude mięso, sery, owoce, warzywa, kasza, ciemne pieczywo) i uprawianie sportu. Używkami, tj. nikotyna, alkohol i słodczyce są dla przemiany materii. Dobre role spełniają zabiegi z użyciem specjalnych kremów i masażu poprawiającego krążenie, owijanie chorych miejsc.

IWONA CHOJNOWSKA „Intercosmetika”

Pytanie intymne



Moje doświadczenia seksualne są krótkie, ale przykre. Zupełnie nie znam smaku przyjemności płynącej z seksu, ze wspólnych stosunków. Jestem mężatką od trzech miesięcy i szczerze mówiąc do tej pory nigdy nie czułam żadnej rozkoszy. Każde zbliżenie jest dla mnie bolesne. Zupełnie nie wiem, co robić. Próbowaliśmy trochę zmienić pozycję, ale też bolało. Jak się kochać, by nie cierpieć?

Monika

Monika nie pisze o żadnych innych dolegliwościach (pieczeniu, upławach), więc należy przypuszczać, że ból nie jest związany ze stanem zapalnym pochwy. Gdyby tak było, to rada jest jedna: należy udać się szybko do ginekologa.

Jeśli ból nie jest spowodowany zmianami chorobowymi, może on występować na skutek suchości w pochwie. W takim przypadku należy piśszczoty i urozmaicić antykoniecz. Miłość wymaga czasu, nie można się spieszyć, trzeba pozwolić rosnąć podnieceniu, w tym czasie stosunku będzie odczuwany ból.

Ból może też wywoływać zbyt małe rozkurczenie się mięśni krocza. Nie trzeba myśleć o tym, że zaraz będzie bolało. Trzeba zatem zacząć nie od strony technicznej, która jest niezmiennie ważna, ale przede wszystkim od nastawienia psychicznego. Jeśli po tych próbach zrodziła się jakaś wewnętrzna niechęć i strach przed każdym stosunkiem i nie można dać sobie rady samej, można porozmawiać z seksuologiem.

A wracając do aspektu technicznego, istotnie można sobie dobrać najkorzystniejszą pozycję. Jest ich wiele, trzeba wypróbować.

Z listu wynika, że masz niewielkie doświadczenie seksualne. Wszystkiego trzeba się nauczyć, miłości także i nie można tak szybko się zniechęcać.



LEKARZ DOMOWY

Moje dziecko jest w drugiej klasie szkoły podstawowej. Od początku nauki ma problemy z czytaniem i pisanem. Choć jest inteligentny przynosi dwóje za błędy ortograficzne i nieporządne pismo. Czyta wolno, spóźnia się, kiedy przepisuje teksty z tablicy. Nauczycielka dała nam skierowanie do poradni psychologiczno-pedagogicznej. Tam dowiedziałam się, że Piotruś jest dyslektykiem. Dostaliśmy wzory ćwiczeń, ale pedagog uprzedziła mnie, że tego schorzenia nie da się całkowicie wyleczyć. Chciałabym się dowiedzieć, w czym tkwi przyczyna dysleksji.

Maria

Dysleksja i dysgrafia nie są sygnałem upośledzenia umysłowego. Wręcz przeciwnie: często poziom inteligencji dzieci z tymi schorzeniami jest wyższy od przeciętnego. Dzieci te mają również prawidłowy wzrok i słuch. Zaburze-

nia w pisaniu i czytaniu powoduje nieprawidłowe przetwarzanie przez mózg pewnych wrażeń wzrokowych i słuchowych.

Stosunkowo łatwo zauważyć pierwsze symptomy dysleksji i dysgrafii już u pięciolatka. Takie dziecko nie potrafi dokładnie opisać obrazka, ponieważ nie dostrzega na nim szczegółów. Najchętniej posługuje się krótkimi zdaniami, na większość pytań odpowiada krótko. Przyszły dyslektyk ma kłopoty z koncentracją. Woli teksty ilustrowane rysunkami, niż długie opowiadania, bez rysunków. Nie przepada za udziałem w zabawach rytmicznych, bo ma kłopoty z zapamiętaniem rytmu.

Jeśli rodzice zauważą w tym wieku pierwsze oznaki charakterystyczne dysgrafię czy dysleksję warto od razu odwiedzić psychologa. Im wcześniej rozpoczyna się zajęcia wyrównawcze, tym większe szanse na poprawę. Zestaw

POD PARAGRAFEM

Uważam, że lepsza od bezczynności jest jakakolwiek praca. W myśl tej zasady po raz pierwszy w życiu stałem się pracownikiem sezonowym. Już jest lepiej i się z tego cieszę. Chciałabym jednak dowiedzieć się, czy sezonowi też mają prawo do urlopu. Jaki jest wymiar takiego urlopu i kiedy można go wykorzystać?

Andrzej

Pracownikowi sezonowemu także przysługuje urlop wypoczynkowy. Na jego wymiar nie ma wpływu ani wykształcenie, ani wcześniej zdobyty staż pracy. Wymiar urlopu pracownika sezonowego

jest stały, równy dla absolwenta wyższej uczelni i szkoły podstawowej.

Urlop przysługuje za każdy przepracowany miesiąc przy pracy sezonowej w wymiarze półtora dnia. I tak: po dwóch miesiącach pracy, przysługuje prawo do trzech dni urlopu, po czterech do sześciu.

W nowym kodeksie pracy wymiar ten został zwiększony. Kodeks pracy przed nowelizacją przewidywał prawo do urlopu w wymiarze jednego dnia za każdy przepracowany miesiąc przy pracy sezonowej.

Prawo do urlopu przysługuje za każdy miesiąc, w którym przepra-

ćwiczeń układa się indywidualnie, dla każdego dziecka. Ćwiczenia są ciekawe i nie nużą dziecka. Trzeba je jednak wykonywać systematycznie.

Zazwyczaj zaświadczenie z poradni o stwierdzonej dysleksji czy dysgrafii wystarczy, by nauczyciele zmienili metody pedagogiczne w stosunku do dziecka i zmniejszili wymagania wobec niego. Takie zaświadczenia pomagają również, gdy dyslektyk zdaje egzaminy pisemne (np. maturalne). Nauczyciele nie obniżają wówczas oceny. Warto jednak pamiętać, że zdecydowanie podejrzanie wyglądają zaświadczenia „zdobyte” w ostatniej chwili przed egzaminem.

A oto zestaw typowych błędów dziecka dyslektycznego czy dysgraficznego: zbyt wolno czyta; nie rozumie tekstu, ponieważ pochłonięte jest pokonywaniem trudności związanych z czytaniem; ma niestaranny charakter pisma; nie potrafi zmieścić liter w liniach; rozdziela wyrazy w połowie lub je łączy; myli litery o podobnym kształcie, np. m-n, l-i; zdarza mu się napisać coś tzw. pismem zwierciadlanym; opuszcza, przestawia bądź dodaje litery.

cowano wszystkie dni robocze. Jeżeli pracownik bez usprawiedliwienia opuści nawet jeden dzień, automatycznie traci prawo do urlopu wypoczynkowego za ten miesiąc. Należy pilnować, by każda nieobecność w pracy, jeśli taka musi mieć miejsce, natychmiast usprawiedliwić, wówczas nie traci się prawa do urlopu.

Po przepracowaniu pierwszego miesiąca pracownik nabywa prawo do urlopu. Po przepracowaniu kilku miesięcy otrzyma urlop w łącznym wymiarze.

Należy pamiętać, że roszczenia pracownika o zaległy urlop przedawniają się po upływie trzech lat.

Od wejścia w życie znolizowanych przepisów kodeksu pracy, czyli od 1 stycznia, nie wlicza się do urlopów dodatkowych dni wolnych od pracy (wolnych sobót).



PECH

Droga Redakcjo! Na wstępie pragnę Wam podziękować za zamieszczenie mego listu w tej rubryce. 3 lutego dostałem list od Was z jedną odpowiedzią i oto znów mam pecha. Pani Krystyna wyznaczyła mi spotkanie na 25 stycznia, na godzinę 11.00. Niestety, list od niej otrzymałem 3 lutego. Mógłbym napisać do tej Pani i wytłumaczyć zaistniałą sytuację, ale Pani Krystyna nie podała swego adresu. Więc znów zwracam się do Was! Proszę Panią Krystynę, która napisała do Roberta o podanie swego adresu redakcji. Być może Pani Krystyna przeczyta i da nam jeszcze jedną szansę.

Robert

ADRES

Uprzejmie proszę o podanie mi adresu z ofert „Serce...” (lub telefonu) Mirka z Łomży oraz tych, którzy ogłaszali się 2 lutego.

Magdalena

Nie podajemy adresów, chyba że na wyraźne życzenie nadawcy. Proszę napisać list z zaznaczeniem na kopercie dla kogo jest przeznaczony, a redakcja skieruje go już do właściwej osoby.

Gizela

OFERTY

Jestem szczupłym kawalerem lat 50, 170 cm wzrostu. Pragnę poznać szczupłą Panią do lat 45.

Hans Thun

6900 Haidelberg
Ebert Friedrich Aul 48
BRD

Kawaler (39/160) szczupły. Posiadam gospodarstwo rolne. Pragnę poznać miłą Panią, która może wziąć ślub kościelny. Dziecko mile widziane.

Stanisław Grabiński

07-414 Kleczkowo
ul. Modrzejewskiej 18

Cześć! Wita Was serdecznie Piotr, 25 lat, 178 cm wzrostu, blondyn o niebieskich oczach spod znaku Raka. Jestem towarzyski, lecz mimo to dotąd nie miałem okazji spotkać sympatycznej, ładnej, kulturalnej dziewczyny. Jeżeli więc jesteś, choć trochę niższa ode mnie, nie masz pstro w głowie, to nie zwlekaj i napisz. Foto mile widziane.

Piotr

85-001 Bydgoszcz 1
skr. poczt. 438

Jestem rozwódką (46/156/65) spod znaku Koziorożca. Cenię rozsądek, przyjaźń, kulturę. Mieszkam koło Jeleniej Góry. Poznam ustabilizowanego, zdolnego Pana.

Anka

58-505 Jelenia Góra
BOX 411

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ofert.

Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 60 gr. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.

KONTAKTY



O RADZIE GMINNEJ PO 1918 R.

Rady gminne, w skład których wchodziło kilku gospodarzy, zbierały się rzadko, ponieważ i tak z każdej gminy wybierano dwóch członków do rady powiatowej.

Byli to zwykle światlejsi gospodarze średni lub więksi, posiadający zaufanie wśród sąsiadów.

Mniej więcej raz w kwartale udawali się oni do powiatu na zebranie sejmiku.

Chłopi przed wyjazdem delegatów na zebranie zabiegali o spotkania, by uzyskać bezpośrednie korzyści dla całej okolicy; starać się o budowę drogi, opierać się przy podwyższaniu podatków itp.

Rzadko udało się delegatom uzyskać pomoc dla gminy, co zgadzało się ze starym przysłowiem „Obietnica to próznica”. Niezadowoleni chłopi zarzucali wtedy swym przedstawicielom na zebraniach brak dbałości o interes gminy. Na przykład: jeden z członków sejmiku ze wsi Białe-Kwaczoty tłumaczył się na zebraniu sprawozdawczym stwierdząc, iż „co mógł, to zrobił”.

W latach dwudziestych chłopi przestawali oczekiwać pomocy, a władze powiatowe wymagały od nich coraz to nowych świadczeń, nie dając nic w zamian. Podatki płacone na samorząd pochłaniał głównie aparat urzędniczy sejmiku powiatowego i zarządów gminnych, mało zaś zostawało na roz-

ległe zadania samorządu. Budowa jednego kilometra szosy za samorządowe pieniądze stanowiła w okolicy niebywałe wydarzenie. „Gdzie to zapisać”, drwili chłopi, a swoją drogą mieli radość, że to za ich pieniądze zrobiono coś pożytecznego.

(Na podstawie opowiadania Stanisława Nienątkowskiego z Białych-Misztali.)

Roman Świerżewski
Boguty

URATOWALI MI OKO

Z oburzeniem przeczytałem kolejny list od czytelników, dotyczący pracy Poradni Okulistycznej w Łomży. Mam zupełnie inne wrażenia i doświadczenia, związane z lekarzami i pielęgniarkami tej Poradni, a treść negatywnych listów, dotyczących w ogóle pracy łomżyńskiej służby zdrowia, odbieram jako celową kampanię, prowadzoną przez redakcję „Kontaktów”.

W grudniu zdarzył mi się przykry wypadek: odskoczył drut przy odcinaniu i zranił mnie w oko. Do Pogotowia przyjechała okulistka i natychmiast skierowała mnie do szpitala w Białymstoku. Zostałem tam zawieszony karetką. W Białymstoku na izbie przyjęć czekałem 1,5 godziny na lekarza (w Łomży okulistka z domu przyje-

chała za 15 minut). Zostałem potraktowany jak intruz zakłócający spokój. Rana okazała się głęboka (sięgała rogówki i twardówki), zszyto ją na bloku operacyjnym, a potem ku mojemu zdziwieniu odesłano do Łomży, do leczenia w Poradni. Następnego dnia udałem się na badanie kontrolne do Poradni w Łomży. Była godz. 11.00 i nie było już numerków, ale zostałem zarejestrowany, tylko uprzedzono mnie, że muszę poczekać, bo pierwsi są pacjenci z numerkami. Myślałem, że będzie trwało to parę godzin, ale okazało się, że gdy chwilowo nie było nikogo z numerkiem, pielęgniarka poprosiła mnie do gabinetu. W trakcie leczenia oka byłem kilkanaście razy w tej Poradni i badany byłem przez kilka okulistik. Nigdy nie zauważyłem szwendającego się personelu, chyba że owo szwendanie to przejście do badania w ciemni przez sąsiedni gabinet, gdzie chodziłem za każdym razem wraz z lekarzem i pielęgniarkami. Nie dyskutowano też przy mnie o kosmetykach. Zauważyłem za to inne rzeczy. Do Poradni Okulistycznej rano jest najdłuższa kolejka. Do żadnej innej Poradni na Szosie Zambrowskiej nie przychodzi tak dużo ludzi. Gdy byłem badany w gabinecie przez lekarza (a propos pechowe oko zbadano

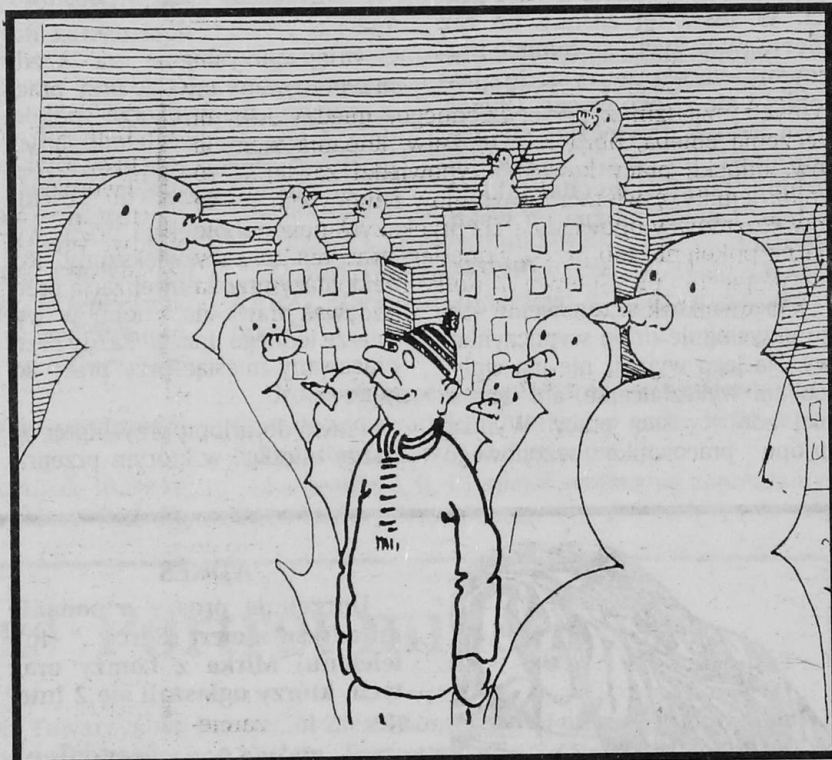
mi dokładnie przy pierwszej wizycie, a potem ostrość widzenia dano zawsze i nie widzę nic złego, a uważam za logiczne to często kilkakrotnie badanie) było przerywane przez wchodzących bez proszenia pacjentów z różnymi informacjami czy tylko z pytaniem. To czasami było nie do znieśienia, gdy lekarz odrywany od badania po to, by udzielać informacji, które powinna udzielać rejestracja. Ludzie ci nie zwracali uwagi, że jestem badany i że nie chcę być leczony w spokojnym skupieniu, z zachowaniem jakiejś dyskrepcji. Dla nich najważniejsze było, bez przebiegania w słowo, uzyskanie dodatkowego numerka. Gdy zdjęto mi szwy z oka po tygodniach, dalej nic tym okiem nie widziałem. Leczenie trwało sześć tygodni i mogę śmiało powiedzieć, że to, iż dziś widzę prawie całą tablicę z cyframi, o badaniu, zawdzięczam paniom karkom i pielęgniarkom z Poradni Okulistycznej w Łomży. Często przy każdej wizycie, że dla pana moje oko jest tak samo ważne, jak dla mnie. To ja traciłem dziecię, że coś z tego leczenia dzieje, a one zawsze mnie podtrzymywały na duchu, cieszyły się mną z każdej przeczytanej przez rym okiem cyferki.

Byłem świadkiem również awantury, którą pacjent urządził w gabinecie, bo on się spieszył, okulistka za długo mnie badała.

Proszę Państwa, popatrzmy również na siebie. Nie jesteśmy tacy grzeczni, ani mili, jak nam wydaje (czy jak potem opisuję siebie w listach do redakcji). Na siebie wymagamy wszystkiego, nam się to należy, a ile razy to urządzamy kłótnie i niepomienienia zupełnie niepotrzebne i niesłuszne.

Droga Redakcjo, popieram cjątywę pani z Podgórza, aby formować, w jakiej Poradni ma się leczyć i gorąco polecam Poradnię Okulistyczną w Łomży. Mnie jest łatwo tam się zarejestrować, ale i lekarze, i pielęgniarki wkładają dużo wiedzy i serca w leczenie pacjentów, a efekty są bardzo dobre, czego przykładem jestem ja sam.

Janusz Sokół



DOM HANDLOWY "KASZMIR"

• TAPETY • OŚWIETLENIE • KARNISZE • DYWANY • FIRANY
• FARBY • KASETONY SUFITOWE • PANELE PODŁOGOWE

WYKŁADZINY

ŁOMŻA

ul. Wojska Polskiego 163B

(przy zakładach „NAREW”)

tel. (0 86) 160-701

**OBSZYWANIE
FIRAN**

**WYKŁADZIN
CHODNIKÓW**

**SPRZEDAŻ
RATALNA**

**ZAPRASZAMY
codziennie 9.30-18.30
soboty 10.00-15.00**



KONTAKTY

• „OSACZONY” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Yurek Bogayevicz. Występują: Mickey Rourke i Annabel Schofield.

Ed Altman jest wziętym psychoterapeutą z Los Angeles. Jego kariera staje jednak pod znakiem zapytania, kiedy zostaje oskarżony o spowodowanie śmierci jednej ze swoich pacjentek. Uciekając od dręczącego go koszmaru, Ed wyprowadza się z miasta i próbuje odnaleźć miejsce, gdzie mógłby wszystko rozpocząć od nowa. Sytuacja komplikuje się, gdy spotyka niebezpieczną kobietę.

• „PODWOJNA ŚWIADOMOŚĆ” — thriller, prod. USA. Reż. John Dahl. Występują: Ray Liotta i Linda Fiorentino.

Opowieść o podróży w najciemniejsze zakamarki ludzkiego umysłu. Żona Davida zostaje brutalnie zamordowana, a zabójca znika bez śladu. Wdowiec dowiaduje się o niezwykłych badaniach mózgu. Lekarze odkryli substancję, która bierze udział w powstawaniu wspomnień w mózgu człowieka. Dzięki niej można wnikać w mroczny i przerażający labirynt mózgu zmarłej. Osiągnięcia nauki połączone z koszmarami.

• „MISJA OSTATECZNA” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Ted Kaplan. Występują: Frank Zagarino i Jinny Rockers.

Były marines zostaje zatrudniony przez CIA do specjalnego zadania. Towarzyszy mu przyjaciel z dawnej jednostki. Ich celem jest zniszczenie centrum badawczego na Dalekim Wschodzie, finansowanego przez Chiny. W laboratorium wynaleziono substancję, która modyfikuje ludzkie chromosomy. Doświadczenia prowadzone są na porywanych kobietach.

• „PODRÓŻE GULIWERA” — przygodowy, prod. USA. Reż. Charles Sturridge. Występują: Peter O'Toole, Omar Scharif.

Wspaniała adaptacja klasycznej powieści Jonathana Swifta. Guliwer wraca do domu po ośmioletniej nieobecności. Jego opowieści o przygodach z liliputami i gigantami, gadającymi końmi brzmią niewiarygodnie. Znakomita zabawa dla całej rodziny. Dodatkową atrakcją jest gwiazdorska obsada filmu.

• „RANDKA NA MOŚCIE” — melodramat, prod. USA. Reż. Eric Schaeffer. Występują: Sarah Jessica Parker i Elle MacPherson.

Joe i Lucy przyrzekli sobie, że jeśli nie znajdą miłości przed trzydziestką, rzucą się z Mostu Brooklyńskiego. Trzydzieste urodziny minęły, a uczucie nie nadchodzi. Oboje szukają po omacku. Ciepła opowieść o sympatiach, przyjaźni i miłości.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁOMŻA, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1.



Na skrzyżowaniu dróg w Tworkowicach (gm. Ciechanowiec) uwagę przyciąga okazała, pobielona kapliczka. Wykończona jest strzelistymi kolumnkami. W środku duży ołtarz z figurą Matki Boskiej.

— Dobrze pamiętam, kiedy powstała ta kapliczka. To było w czasach mojej młodości, ale przy jej budowie nie byłam obecna — wspomina Helena Mościcka.

Pani Helena ma dziś osiemdziesiąt lat i powstanie kapliczki łączy z faktami ze swego życiorysu. Przed wojną, gdy miała szesnaście może siedemnaście lat, znajoma zabrała ją do Warszawy. Tam pracowała w restauracji, pomagała w kuchni. Gdy znowu wróciła do domu na wieś, stała już kapliczka.

W tym miejscu nie było ziemi należącej do wiejskiej wspólnoty, więc sąsiad Karolkiewicz na taki czcigodny cel dał kawałek swojego pola. Ludzie we wsi zło-

żyli się na wynajęcie murarza i materiały budowlane i wystawili swój mały kościółek. Według Heleny Mościckiej kapliczka była wybudowana w 1935, najpóźniej w 1937 roku.

Raz w roku, w czasie uroczystości poświęcenia pól, w kapliczce jest odprawiane nabożeństwo. W inne dni kobiety zbierają się tutaj i odmawiają różaniec lub majowe modlitwy.

— W czasie wojny kapliczce nic się nie stało, nawet Ruscy jej nie zniszczyli. Dbą o nią cała wieś, co dwa lata jest odnawiana — mówi Helena Mościcka.



JANUSZ BERNER

Emma

Książka ukazała się w serii „Klasyka powieści”. W rozdziale 1 czytamy: „Emma Woodhouse, osóбка przystojna, rozumna i bogata, posiadająca dostatni dom i obdarzona pogodnym, usposobieniem, otrzymała zda się wszelkie dary jakie życie ofiarować może; toteż przeżyła na świecie blisko dwadzieścia jeden lat bez większych powodów do zmartwień i niezadowolenia.

Była ona młodszą z dwóch córek najczulszego i najpobłażliwszego z ojców, wskutek zaś wczesnego zamęścia siostry bardzo wczesnie została panią domu. Matka umarła zbyt dawno, by sierota zachowała coś więcej niż mgliste wspomnienie jej pieszczot; miejsce nieboszczki zajęła guwernantka, niezwykle zacna kobieta, która darzyła ją niemal macierzyńskim uczuciem.”

W notatce zamieszczonej na ostatniej stronie okładki wydawca informuje, że „Emma” to nie tylko książka o perypetiach matrymonialnych w XIX-wiecznej Anglii, ale błyskotliwa komedia omyłek, której przedmiotem jest gra pozorów, samoszustwa i iluzje, jakich dostarcza nam w nadmiarze nasz egoizm i zadufanie. W samym środku intrygi stoi niezwykle pociągająca, pełna życia i wigoru, uroczą, nieznosząca i apodyktyczna Emma.

Otrzymałmy powieść wartą przeczytania, godną polecenia.

Jane Austen: „EMMA”, przełożyła Jadwiga Dmochowska, Pruszyński i S-ka, Warszawa 1996.

Ukazała się kolejna publikacja Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wągów: „Łomżyńskie teksty gwarowe” autorstwa Henryki Sędziak. Zamieszczone w książce pochodzą z nagrań magnetofonowych z lat 1974-1992, zawierających wypowiedzi starszych mieszkańców wsi województwa. Tematyka tekstów dotyczy różnych dziedzin życia codziennego, między innymi: pieczenia chleba, obróbki lnu, żniw, kopania ziemniaków, młocki, pracy kowala. Wypowiedzi zawierają również tematykę wierzeń, obyczajów i ludowych obrzędów. Rozmówcy opowiadają też przekazywane z pokoleń na pokolenie lub przeczytane legendy, baśnie, przytaczają pieśni i przysłówki. Autorka nie dokonywała żadnych przeróbek w wypowiedziach, by zachować ich autentyczność.

Gwara umiera z ludźmi

Znaczną część materiału naukowego Henryka Sędziak zebrała sama podczas wypraw w teren indywidualnie oraz w czasie szkolnych obozów gwaroznawczych. Szczególnie pomocni byli uczniowie z zespołu gwaroznawczego z Pedagogicznego Studium Technicznego w Łomży, gdzie autorka jako nauczycielka języka polskiego kierowała również pracą zespołu.

Gwara ziemi łomżyńskiej zaliczana do gwar mazowieckich, podkreśla Henryka Sędziak, może poszczycić się dość wczesną tradycją badań dialektologicznych. W 1860 roku czasopismo „Biblioteka Warszawska” zamieściło „Abecadłowy spis wyrazów ludowego języka okolic Łomży, Wizny i przyległych”, którego autorem był sam Jakub Waga. W latach 1838-1870 badania Mazowsza we wszystkich dziedzinach kultury ludowej prowadził Oskar Kolberg; to on wyodrębnił Mazowsze Łomżyńskie. Szczególnie wartościowym źródłem wiedzy o dialekcie mazowieckim, a więc tym samym o gwarze łomżyńskiej, stwierdza Henryka Sędziak, są prace Kazimierza Nitscha z pierwszej połowy XX wieku. Przed wybuchem II wojny światowej systematyczne badania dialektu mazowieckiego rozpoczął warszawski ośrodek dialektologiczny, którym kierował prof. Witold Doroszewski. W czasach powojennych Zakład Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk w Warszawie wznowił badania gwarowe na Mazowszu i Podlasiu. Owocem pracy naukowców były publikacje z różnych działów języka. Jedną z najbardziej wartościowych jest m.in. „Atlas gwar mazowieckich” H. Horodyskiej-Gadkowskiej, A. Strzyżewskiej-Zarembki i A. Kowalskiej, na który składa się 500 map.

Wieloletnia praca Henryki Sędziak pozwala wyciągnąć wniosek, że dzisiaj gwarą posługuje się właściwie tylko najstarsze pokolenie wsi. Należy się spodziewać, iż odedzie wraz z nim...

Słownictwo odzwierciedla nie tylko historię języka, ale także obrazuje przeszłość miejsca, w którym ludzie się nim posługują. Wartościowa praca Henryki Sędziak wszystkim to uświadamia. (gab)

Czarny teatr

W lipcu czeka Łomżę niecodzienne wydarzenie: Międzynarodowe Otwarte Warsztaty Teatralne Czarnego Teatru dla aktorów, instruktorów i twórców teatralnych, zajmujących się tą formą sceniczną. Organizatorem imprezy jest Czarny Teatr Sivina II Tomasza Brzezińskiego, działający przy Miejskim Domu Kultury — Domu Środowisk Twórczych, będący od lat znakomitą wizytówką teatralną nie tylko Łomży. Lipcowe spotkanie ma być prezentacją różnorodności, bogactwa form i stylów czarnego teatru oraz możliwością podzielenia się doświadczeniami, okazją nawiązania profesjonalnej współpracy i doskonalenia warsztatu.

Program obejmuje zajęcia prowadzone przez wybitnych pedagogów: Leszka Mądzika ze Sceny Plastycznej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, jej twórcę i założyciela, autora znanych w świecie spektakli; Melissę Monteros z Uniwersytetu w Calgary, tancerkę i choreografa, pedagoga na Wydziale Tańca tej uczelni, założycielkę Gdańskiego Teatru Tańca i jego dyrektora artystycznego; Wojciecha Mochnieja z Gdańskiego Teatru Tańca, dyrektora placówki; Barbarę Muszyńską, wybitną aktorkę Białostockiego Teatru Lalek i Wojciecha Kobrzyńskiego, reżysera i dyrektora tej placówki. Goście, oprócz wykładów, poprowadzą również ćwiczenia praktyczne z dziedziny technik teatralnych: gry światłem i przedmiotem oraz plastyki ruchu. W programie spotkania znajdują się też dyskusje, pokazy wideo oraz prezentacje spektaklu, który przygotują wspólnie uczestnicy Warsztatów. Imprezie towarzyszyć będzie pokaz Teatru Ognia i Papieru Grzegorza Kwiecińskiego, spektakle między innymi Teatru „Cień” z Moskwy, Deutsch-Sorbisches Volkstheater Bautzen, Szkockiego Czarnego Teatru i oczywiście, Czarnego Teatru Sivina II z Łomży. Gospodarzem Warsztatów będzie Miejski Dom Kultury — DŚT. Wydarzenie jest tym bardziej ważne, że warsztaty czarnego teatru odbędą się nie tylko po raz pierwszy w Łomży, ale i na świecie.

— Nasze społeczeństwo i polskie, i łomżyńskie niewiele wie, co to czarny teatr — mówi Tomasz Brzeziński. — Ludzie będą więc mogli dowiedzieć się, jakie to bogactwo formy teatralnej, ponieważ na gorąco zaprezentujemy efekty naszej pracy. Warsztaty staną się także okazją do promocji Łomży i regionu. Mam nadzieję, że o mieście usłyszy nie tylko Polska, ale także świat, ponieważ zaproszenie do udziału w warsztatach wysłałmy do wielu krajów Europy, Japonii, Izraela, Pakistanu, Sri Lanki, Iranu, Afryki Południowej, Ameryki, Australii. Oczywiście, otrzymały je także wybrane teatry oraz instytucje popularyzujące kulturę teatralną w kraju. (gab)





WYPADKI DROGOWE

- W Jakaci Dwornej (gm. Śniadowo) kierujący oplem Jacek K. z Łomży, na jezdni pokrytej lodem, wpadł w poślizg, zjechał na lewą stronę drogi i zderzył się z jadącym z przeciwnego kierunku volkswagenem i ciężarówym mercedesem z naczepą, ponosząc śmierć na miejscu.
- W Grajewie na ul. Kolejowej kierujący audi Ryszard F., miejscowy, potrafił 12-letnią Ewę C., także z Grajewa, która nagle wbiegła na jezdnię. Dziecko doznało obrażeń ciała.
- W Rydzewie (gm. Rajgród) nieznany mężczyzna kierujący fiatem 125p na oblodzonej jezdni zjechał na pobocze drogi i uderzył w drzewo. Pasażer, Andrzej D. z Grajewa, doznał obrażeń ciała. Kierowca zbiegł z miejsca wypadku.

ROZBOJE

- W Goniądzu trzech zamaskowanych sprawców w nocy wtargnęło do mieszkania Krystyny i Mieczysława K. Bandyci skuli gospodarzy kajdankami i zakneblowali. Grożąc użyciem noża, przypalaniem żelazkiem i bijąc metalowym prętem zmusili ofiary do oddania 420 złotych i złotej biżuterii wartości 3000 złotych. Ukradli także ładę, którą porzucili przy drodze Goniądz - Dolistowo.
- W Łomży na ul. Poznańskiej Ryszard B., miejscowy, uderzył w głowę metalowym kołem pasowym Hannę B. z Lochtynowa (gm. Łomża), która doznała obrażeń twarzy.

PRZESTĘPSTWA GOSPODARCZE

- W Wysokiem Mazowieckiem podczas kontroli drogowej w fiacie 125p policjanci ujawnili 939 płyt kompaktowych z pirackimi nagraniami wartości ponad 7000 zł. Płyty były własnością Jolanty F. i Jarosława R. z Białegostoku.
- W Piątnicy podczas kontroli drogowej patrol policji u pasażera audi Dariusza S. z Augustowa (woj. suwalskie) ujawnił 5400 sztuk papierosów bez znaków skarbowych akcyzy.
- W Nurze w barze policjanci zatrzymali Andrzeja S. z Białegostoku, który oferował do sprzedaży 20 puszek i 2 butelki wódki bez znaków skarbowych akcyzy. Ponadto podczas przeszukania jego samochodu ujawnili 4 butelki i 65 puszek wódki oraz 40 paczek papierosów także bez znaków skarbowych akcyzy.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

- W Łomży ze sklepu jubilerskiego Zbigniewa P. nieznani sprawcy ukradli złotą i srebrną biżuterię oraz zegarki, powodując straty w wysokości około 150 tysięcy złotych. Włamywacze wybili otwór w stropie piwnicy, przez który dostali się do sklepu, a potem do sejfu.
- W Łomży na ul. Wesołej dwóch nieznanych sprawców wyrwało z ręki Hannie P., miejscowej, reklamówkę z pieniędzmi w kwocie 1130 zł i dokumentami.
- W Łomży na ul. Piłsudskiego nieznany sprawca wyrwał Barbarze W., miejscowej, torebkę z pieniędzmi w kwocie 20 zł i dokumentami.
- W Łomży na ul. Wojska Polskiego patrol policji zatrzymał w pościgu Tomasza O. i Dariusza J., miejscowych, oraz Mirosława K. z Kupisk Nowych (gm. Łomża), którzy włamali się do sklepu Józefa T. i ukradli 500 zł ze skrzynką piwa, powodując straty w wysokości około 1000 zł.
- W Łomży z kiosku Jolanty D. przepadły papierosy, środki higieny, zabawki i długopisy. Straty około 2000 zł.
- W Łomży ze sklepu Barbary M. z Jedwabnego zniknęła waga i artykuły spożywcze wartości 2000 zł.
- W Wysokiem Mazowieckiem patrol policji zatrzymał w pościgu 19-letniego Karola T., miejscowego, który ukradł hyundai Teresy M. Złodziej wpadł do przydrożnego rowu i tu skończyła się jego podróż.
- W Szumowie ze sklepu śniadowskiego przedsiębiorstwa „Agro-Rolnik” przepadło 6 pilarek i łańcuch łącznej wartości około 6550 zł.
- W Siemieniu (gm. Łomża) z baru Danuty Dz. z Łomży ktoś ukradł sprzęt radiofoniczny, 2 lampy, czajnik bezprzewodowy, urządzenie do wytwarzania dymu, piwo i papierosy. Straty około 6000 zł.
- W Kolnie z biura GS „Sch” przepadły 2 komputery. Straty około 5400 zł.
- W Szumowie z przyczepy ciężarówki należącej do moskiewskiej firmy zniknęło 6 telewizorów wartości 3150 zł.
- W Zambrowie z mieszkania Sławomira S. ktoś ukradł magnetowid i pieniądze. Straty 6400 zł.
- W Zambrowie z pomieszczenia gospodarczego przepadł sprzęt radiofoniczny, kamera i narzędzia łącznej wartości około 5600 zł na szkodę Andrzeja B. i Bronisława D.
- W Zarębach Kościelnych z budynku Szkoły Podstawowej zniknął radioodtwarzacz, wieża i aparat fotograficzny. Straty około 1500 zł.

INNE

- W Rutkach Jan M. zastał w mieszkaniu leżące w pościeli zwłoki swojej żony Janiny z raną ciętą szyi, a obok zmarłej nóż kuchenny. Kobieta leczyła się psychiatrycznie.
- W Kupiskach Nowych (gm. Łomża) podczas wycinania drzew Jerzy D. został śmiertelnie przygnieciony przez jedno upadające.



ZIMOWE BIEGI PTTK

Impreza, zorganizowana przez PTTK, Łomżyński Klub Biegaczy, Urząd Miejski w Łomży, WZ LZS i ZHP im. Obrońców Wizny w rezerwie Rycerski Kierz koło Łomży, zakończyła ferie zimowe, stając się okazją do sprawdzenia formy na 5 i 10 kilometrów zawodników ze szkół podstawowych i maratończyków. Zwycięzcami zostali: **Olga Sołomianko** (oponka, 10 km), **Mariusz Tarka** (kategoria 16-29 lat, 10 km), **Mirosław Cierlik** (kategoria 30-39 lat, 10 km), **Andrzej Grzybała** (kategoria 40 lat i starsi, 10 km) oraz **Mariusz Tarka**, **Adam Burnos** i **Mariusz Niziński** (oponka, 10 km). Cenne nagrody za trzy pierwsze miejsca ufundowały ZUI Nowego Zakładu Obuwniczy Argus, zaś puchary – sklep przy ul. Bernatowickiej. Ponadto każdy zawodnik otrzymał owoce i słodczyce od właścicieli hurtowni **K. Pęskiego**, **Witpol**, **Mariola**, **Wiomar**, a wszyscy uczestnicy biegów wraz z kibicami upiekli kielbaski podarowane przez Obiekt z Moniek, zjadając do tego pieczywo i pączki z Piekpolu.

ŁOMŻYŃSKI KLUB BIEGACZA PODSUMOWAŁ

Łomżyński Klub Biegacza podsumował maratoński sezon 1996 roku. W poszczególnych kategoriach pucharami wyróżniono Sylwię Cybulską, Pawła Dermetko, Józefa Gutowskiego i Stefana Sołomianko. Za najlepszego maratończyka uznano Józefa Gutowskiego. Puchary ufundował Wydział Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego, prezydent Łomży, OZLA i WZ LZS.

POMÓŻMY MŁODYM TENISISTOM

O wsparcie finansowe prosi Uczniowski Klub Sportowy Tenisa w Kobylinie Borzymach. Pieniądze przeznaczy na organizację imprez sportowych i rekreacyjno-sportowych. Ponadto umożliwiają udział dzieci i młodzieży z Kobyliny w zawodach sportowych wyższego szczebla (rejonowych, wojewódzkich, makroregionalnych, ogólnopolskich), organizację czasu wolnego na sportowo, wypoczynku w czasie ferii i wakacji, a przede wszystkim przyczynią się do poprawy zdrowia. Pieniądze można wpłacać na konto Klubu w Banku Spółdzielczym w Kobylinie Borzymach nr 87530005-606-27016-11.



- ➡ **CZYNNY CAŁĄ DOBĄ**
- ➡ **Z NAMI ZAWSZE TANIEJ**
- ➡ **OBSŁUGA IMPREZ**

BEZPŁATNY DOJAZD W GRANICACH MIASTA

Wygraj bilet do kina

Co tydzień 10 Czytelników „Kontaktów” może wylosować bezpłatny bilet do łomżyńskiego kina „Millenium” na wybrany z jego repertuaru film. Wypełniony i wycięty kupon należy wrzucić do skrzynki w holu kina. Losowanie w każdą sobotę.

W TYM TYGODNIU „MILLENIUM” PROPONUJE:

13 lutego, czwartek – „Przerażacz”, (godz. 11.00 i 16.00) • „Okup” (godz. 18.00 i 20.00);

14 lutego, piątek – „Przygoda na Alasce”, USA, 1996. Film dla całej rodziny. Wzruszająca opowieść o miłości i niezwykłej przyjaźni. Historia Jessie i 14-letni Sean wyruszają na poszukiwanie ojca, którego samolot rozbił się w górach, kiedy jako ratownik spieszył na pomoc. W tej niebezpiecznej wyprawie rodzeństwo spotyka Cubby'ego, polarnego niedźwiadka i odtąd trzymają się razem. Na misia czyhają kłusownicy. Czy cała trójka wymknie się pogoni? Czy dzieciom uda się odnaleźć ojca? Film w polskiej wersji językowej (godz. 11.00, 16.00 i 18.00) • „Okup” (godz. 20.00 i 22.00);

15-19 lutego, sobota-środa – „Przygoda na Alasce” (godz. 11.00 i 16.00) • „Okup” (godz. 18.00 i 20.00).

KUPON

.....

imię i nazwisko

.....

adres

.....

telefon



ROMANOWI BORAWSKIEMU

DYREKTOROWI MIEJSKIEGO DOMU KULTURY
DOMU ŚRODOWISK TWÓRCZYCH
wyraży szczerego współczucia
z powodu śmierci

OJCA

składają: Prezydent Miasta, Zarząd i pracownicy
Urzędu Miejskiego w Łomży

K-695

Wyraży głębokiego współczucia

Pani mgr **Bożenie Bujko**

z powodu śmierci

MATKI

składają: współpracownicy
z I Liceum Ogólnokształcącego w Łomży

K-696

Wszystkim, którzy okazali nam współczucie
i serce oraz uczestniczyli w ostatniej drodze
naszej ukochanej

MATKI, TEŚCIOWEJ, BABCI

ŚP. ZOFII JADCZAK

serdeczne podziękowania składają

— synowie z Rodziną

K-697

RODZINIE, PRZYJACIOŁOM, SĄSIADOM I ZNAJOMYM

którzy uczestniczyli w ostatniej drodze

ŚP. MARII GOŁASZEWSKIEJ

wyraży podziękowania

składają: mąż i córka

K-711

DYREKCJI PZU na ŻYCIE S.A. Inspektorat
w Łomży, PZU S.A. w Łomży oraz
wszystkim pracownikom wyrazy podziękowania
za okazaną pomoc i uczestnictwo
w ostatniej drodze

ŚP. MARII GOŁASZEWSKIEJ

składają: mąż i córka

K-711

Panu Komendantowi KWPS w Łomży,
wszystkim Komendom Rejonowych Straży Pożarnych
woj. łomżyńskiego oraz strażakom
wyraży podziękowania za okazaną pomoc
i uczestnictwo w ostatniej drodze

ŚP. MARII GOŁASZEWSKIEJ

składają: mąż i córka

K-711



CIECHANOWIEC

• Z zaniepokojeniem przyjęli mieszkańcy miasta polecenie zamknięcia oddziału ginekologiczno-położniczego szpitala, wydane przez kierownictwo ZOZ w Wysokim Mazowieckiem. Obawiali się, że oznacza to pierwszy etap likwidacji całej placówki. Dyrekcja ZOZ chciała jednak tylko wykorzystać mało „obłożony” oddział w Ciechanowcu w związku z licznymi zachorowaniami na grypę i remontem oddziału wewnętrznego szpitala w Wysokim Mazowieckiem. Po interwencjach władz Ciechanowca i wojewódzkich do zamknięcia oddziału w mieście nie doszło.

KOBYLIN BORZYM

• Władze gminy zdołały przekonać komendanta wojewódzkiego policji, że nie trzeba likwidować Komisariatu. Wśród różnych form pomocy, zaoferowanych przez gminę, znalazło się m.in. zapewnienie mieszkania policjantowi. Najbardziej przekonująca okazała się jednak propozycja przekazania policji całego budynku szkoły po zakończeniu budowy nowej placówki. Obiekt wystarczyłby na potrzeby policji, a ponadto można w nim urządzić kilka mieszkań dla funkcjonariuszy.

OLDAKI

• Tuż przed feriami zimowymi wieś stała się ogniskiem zachorowań na różyczkę. Zanotowano 9 przypadków choroby i ośrodek zdrowia w Mroczkach musiał przystąpić do obowiązkowych szczepień dziewczynek w wieku 11 lat.

RAJGRÓD

• Towarzystwo Miłośników Rajgrodu planuje modernizację siedziby w podziemiach ośrodka kultury. Latem ma tu powstać kawiarnia z galerią prezentacji plastycznych. M.in. dzięki zgodzie służb ochrony zabytków możliwe będzie wykonanie wejścia do siedziby od ulicy.

SOKOŁY

• Instalująca w gminie telefony spółka Szeptel zdołała znacznie obniżyć udział poszczególnych mieszkańców w inwestycji. Podpisuje z przyszłymi abonentami umowy, w których mowa jest o 550 złotych własnego wkładu, a nie przeszło 1000, jak było we wstępnej ofercie.

SZCZUCZYN

• Po raz kolejny „reanimowana” została sprawa dokończenia budowy basenu rozpoczętego 18 lat temu. Samorząd miasta, wybierając między salą gimnastyczną a basenem, postawił jednak na basen. Podpisana została już umowa na sporządzenie nowej dokumentacji.

• Wstępną lokalizację miejskiego wysypiska śmieci, które miało być znaleźć się około kilometra od miasta, zaakceptowały służby ochrony środowiska. Samorząd musi jednak jeszcze zlecić przeprowadzenie badań geologicznych i hydrologicznych terenu, a potem całej dokumentacji. Kolejną budową ekologiczną będzie w mieście kolektor ściekowy, który ma podnieść wskaźnik wykorzystania oczyszczalni ścieków z 30 do przynajmniej 50 proc.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

• Już drugi rok lokatorzy mieszkań spółdzielczych korzystają z urządzeń umożliwiających oszczędniejsze gospodarowanie energią cieplną. Termoregulatory i tzw. podzielniki kosztów po pierwszym roku dały mieszkańcom obniżenie opłat nawet o 3,5 tysiąca złotych. Oszczędności udało się zrobić 90 proc. lokatorów. System wymusił także na władzach miejskich poszukiwanie tańszych metod ogrzewania. Prawdopodobnie najkorzystniejsze będzie przedstawienie ciepłowni z węgla na gaz ziemny z pobliskiego gazociągu Wyszaków-Białystok.

ZAMBRÓW

• Ponad 600 tysięcy złotych musiała dołożyć ze swojego budżetu gmina Zambrów do utrzymania szkół w ubiegłym roku. Subwencji ministerialnej wystarczyło tylko do wakacji. Prowadzenie szkół w gminie pochłania 40 proc. całego budżetu.

KONTAKTY Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22.
Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7. Obróbka zdjęć barwnych: Gabs-Foto.
Skład: Studio Maciejewscy, ul. Krakowska 5, Białystok, tel. 42-36-27. Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56, tel. 329-174.
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11.
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



Nobel w zasięgu ręki

Rządząca koalicja SLD-PSL, dzięki pozbyciu się niewygodnego, dogmatycznie przestrzegającego wymagów praw ekonomii, wicepremiera Kołodki, znalazła wreszcie sposób na obniżenie cen żywności.

Rozwiązanie jest genialne w swej prostocie. Rolnikom będzie się sprzedawać taniej paliwo do maszyn, tym samym zaczną oni produkować taniej, a ceny produktów rolnych będą spadać na lew na szyję.

Można mieć nadzieję, że jest to dopiero początek efektywnych działań na rzecz podniesienia ogólnego dobrobytu i dostatku. Nowoczesne społeczeństwo powinno być przecież ładnie ubrane. Dziś jeszcze nie wszystkich stać na eleganckie stroje. Ale coś stoi na przeszkodzie, aby wprowadzić niższe ceny paliwa dla krawców, szewców, tkaczy i garbarzy. Obniży to ich koszty, będą szyć, tkąć i garbować taniej. Garnitury i buty będą dostępne za bezcen we wszystkich sklepach i na ulicznych straganach. Lud wejdzie na salony. Obraz rolnika orzącego ugor, ubranego we frak lub smoking i lakterki nie będzie żadnym dziwakiem, a stanie się powszechnym elementem sielskiego krajobrazu odrodzonej Rzeczypospolitej.

Mamy przybliżyć się do Europy i świata. Czy nie łatwiej byłoby nam nawiązać przyjacielskie kontakty z Czechem, Kanadyjczykiem czy, wstyd wymówić, Izraelitą, gdyby ceny biletów autobusowych, kolejowych i lotniczych, miast ciągle rosnąć, spadały? Wystarczy obniżyć ceny paliw do tych pojazdów, a już na najbliższą Wielkanoc będziemy mogli bez przeszkód dzielić się święconym jajkiem z rodziną w Nowym Jorku, odbyć, tak wskazaną dla odbudowy moralnej, pielgrzymkę do Ziemi Świętej lub za przykładem Lecha Wałęsy, ładować akumulatory w Watykanie.

Miejmy nadzieję, iż świat dojrzy i doceni rewelacyjne rozwiązania gospodarce naszych przywódców i parlamentarzystów. Mamy więc pewnych kolejnych noblistów z dziedziny ekonomii w osobach premiera rządu i marszałka Sejmu RP. Przed uroczystościami wręczenia im nagród w Sztokholmie trzeba pamiętać o obniżeniu cen paliw dla ogrodników i kwiatiarów. Społeczeństwo będzie mogło wówczas obsypać dostojnych laureatów tanim kwieciami, niekoniecznie polnym.

WIESŁAW WENDERLICH



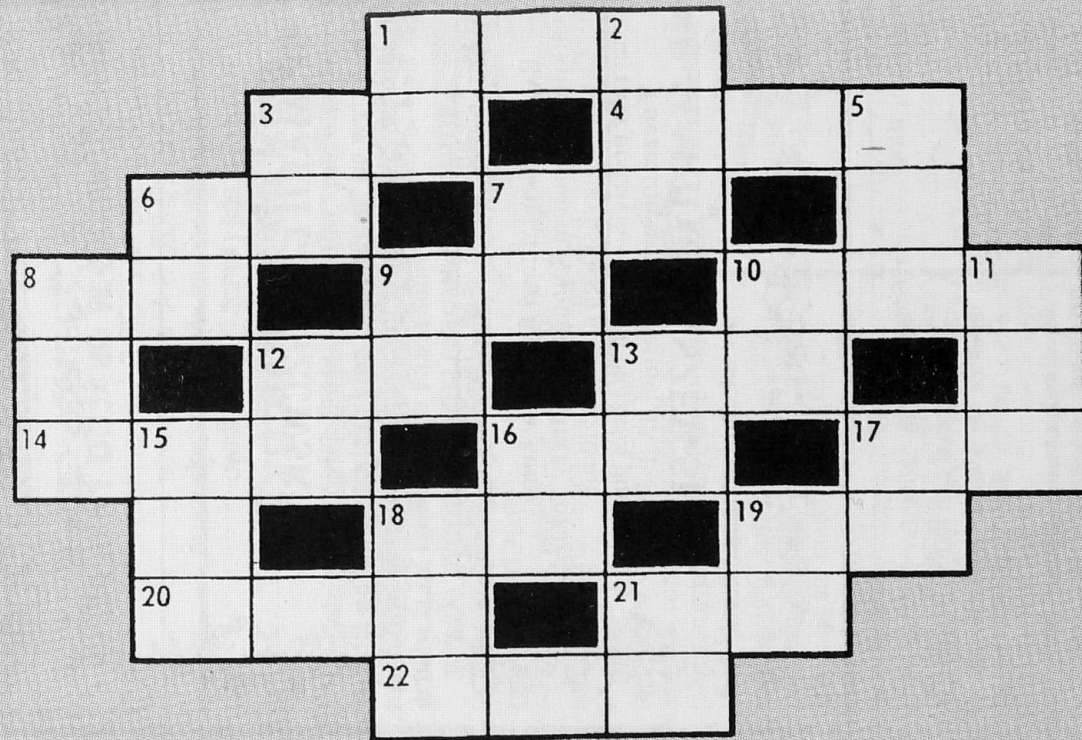
WYGRALI Z „KONTAKTAMI” I BGŻ

„Korzystne kredyty preferencyjne to jeden z atutów BGŻ S.A.”

Tak brzmiało prawidłowe hasło świątecznej krzyżówki, w której nagrody ufundował łomżyński oddział BGŻ S.A.

Niedawno w redakcji „Kontaktów” odbyło się wręczenie nagród.

Na zdjęciu: nagrodzeni Czytelnicy oraz dyrektor BGŻ S.A. w Łomży, Roman Polkowski.



KRZYŻÓWKA SYLABOWA

POZIOMO: 1) do prasowania, 3) finisz, meta, 4) chłodziarka, 6) rezultat, 7) w TV w parze z wizją, 8) piosenkarski szlagier, hit, 9) przyjmuje i wypłaca pieniądze, 10) imię Danel, 12) dynia, 13) rodzaj żyznej gleby, 14) samowolne opuszczenie lekcji, 16) solistka zespołu „Maanam”, 17) jest nią tatarka, 18) imię męskie związane z nocą, 19) Józef Glemp, 20) lekki 4-kołowy wózek z karabinem maszynowym, 21) domek letniskowy, 22) obrazek, ilustracja.

PIONOWO: 1) zniwiarz, 2) miasto w Niemczech, 3) pasja, hobby, 5) lokum pilota, 6) dół w nawierzchni drogowej, 7) rów z wodą wokół zamku, 8) pokonanie drogi wodnej, 9) grzyb lub ptak, 10) przedsionek portu, 11) gatunek gryki, 12) silnie rozwinięte ramiona, 13) senne widziadło, 15) dziennik ukazujący się codziennie, 16) w butelce lub na drodze, 17) wykrzywienie twarzy jako wyraz jakiegoś uczucia, 18) imię męskie, 19) prymitywne łóżko, 21) imię Lerskiej. („HCL”)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: „Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

ROZWIĄZANIE ROZETY SYLABOWEJ Z Nr. 4

Prawoskrętnie: brygada, nasada, policja, Dalila, amina, Kaszyra, makata, Alina, Kalina, marina, karoca, Ani-na. **Lewoskrętnie:** Brynica, nagana, posada, Dalida, Alicja, Kamila, maszyna, akara, Kalita, malina, Karina, Arona. Książki wylosowali: **EUGENIUSZ BUJKO** (Łomża), **EDMUND DROGOSZ** (Zambrów), **JAN KAMONT** (Ciechanowiec), **URSZULA KRUSZEWSKA** (Łomża), **TOMASZ NITKIEWICZ** (Wizna), **KAZIMIERZ OGRODNIK** (Wygoda), **ALICJA OSTROWSKA** (Szczytno), **MARIA PILARSKA** (Zambrów), **ROBERT SZUCIŃSKI** (Łomża). Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.